Nr 29. We Lwowie, Niedziela dnia 5 Lutego 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Kotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 4. lutego.

Prawie trzy miesiące czekaliśmy na utworzenie komisji, którą p. minister skarbu, przedkładając budżet na rok 1882 Izbie poselskiej, zapowiedział był dla obmyślenia uproszczeń i oszczędności w gospodarce urzędowej. Nasamprzód zamianowano prezydenta jej. Został nim, jak wiadomo hr. Hohenwarth, a teraz ogłasza *Wiener Ztg.* co następuje:

Postanowieniem z dnia 30. stycznia rb. cesarz mianował stałymi członkami zarządzonej postanowieniem z dnia 12. listopada 1881 komisji do zbadania obecnych urządzeń administracyjnych celem zaprowadzenia proszczeń i osiągnięcia wszelkich możliwych zaoszczędzeń w gospodarstwie państwowem: Prezydenta sądu krajowego, Franciszka Babitscha, tajnego radcę i prezydenta trybunału administracyjnego, hr. Ryszarda Belcredi, tajnego radcę, hr. Henryka Clam-Martinic, byłego ministra, Józefa Ireczka, szefa sekcyjnego, barona Ignacego Kaisera i byłego wice gubernatora austro-węgierskiego banku Wilhelma Lucama; dalej członkami tejże komisji: Szefa krajowego w Salzburgu, hr. Karola Chorińskiego, tajnego radcę i pułkownika, hr. Franciszka Coronini i deputowanego do Rady państwa Ottona Hausnera.

W ogłoszeniu tem uderza przedewszystkiem rozróżnienie pomiędzy „stałymi“ członkami, a „członkami“. W pierwszej kategorji znajdujemy nazwiska trzech wybitnych osobistości z obozu konserwatywnego, uchodzącego za federalistyczny. Są to pp. Belcredi, Clam-Martinitz i Ireczek. Pięciu innych służyło wiernie systemom centralistycznym, tylko z wiekiem zumiarkowaniało i skonserwaciało. Do rzędu ich należy dwóch pensjonowanych urzędników wysokich, jeden z zawodu sędziowskiego, drugi z administracji, ale obaj nieznane w życiu publicznem figury. Niegdyś odznaczali się wszystkiemi cechami biurokracji. Trzeci piastował przez długie lata posadę jeneralnego sekretarza Nationalbanku właśnie w tej porze, kiedy instytucja ta była wolną od wypłaty swych asygnat gotówką. Przy reorganizacji zakładu tego na stopę dualistyczną awansował na gubernatora, poprzedzony sławą wielkiej powagi w sprawie przywrócenia waluty austrjackiej, nad którą w Wiedniu i Peszcie obradowano przez kilka lat bez żadnego skutku. Jako gubernator był synekurzystą, wkrótce sprzykrzył sobie stanowisko i zrezygnował, a dzienniki centralistyczne udawały, że go bardzo żałują. Dziś zaś piszą, że ponieważ w gronie osobistości powołanych do obmyślenia podstaw odmiennego systemu administracyjnego jest on tylko sam jeden, który należy do ich wiary, przeto nic zdziałać nie potrafi. Hr. Choriński, marszałek Salzburga, jest podobno z gatunku osób bezprogramowych we wszystkich tych sprawach, w których ma obecnie rolę odegrać.

Jednem słowem, obok Belcrediego, którego z r. 1866 pamiętamy jako człowieka najlepszemi ożywionego chęciami dla reorganizacji Austrji, widać jeszcze tylko dwa nazwiska, znakomite charakterem i zdolnościami, ujawnionemi już w życiu parlamentarnem i w ogóle publicznem. Hr. Coronini, b. prezydent Izby poselskiej, i przyszły szef przyszłego stronnictwa środkowego, nie jest wprawdzie autonomistą, ale człowiekiem umiarkowanym i sprawiedliwym, więc przynajmniej można być pewnym, że nie jest zagorzałym zwolennikiem przeżytych systemów.

Natomiast powołanie p. Hausnera do składu komisji oszczędnościowej jest rękojmią, że istotnie jakaś myśl ożywcza będzie poruszoną w łonie tej korporacji. Niezawodnie dużo przezwyciężenia musiało kosztować w sferach decydujących mianowanie tej znakomitości. Wiadomo nam bowiem, że wystąpienia p. Hausnera w sprawie traktatu berlińskiego nie narobiły mu przyjaciół politycznych tam właśnie, gdzie jego głos miał znaczenie wysoce ostrzegawcze. — Lecz następne jego programy, nakreślające reformę administracji skarbowej, jakkolwiek spotkały się z chwilową opozycją, musiały wywrzeć głębokie wrażenie, i tym to myślom, wypowiedzianym podczas obrad budżetowych r. 1879 i 1880 należy zawdzięczać udział p. Hausnera w komisji, którą teraz ustanowiono.

Lecz jeżeli organ ultrasów centralistycznych narzeka, iż tylko jeden Lucam należy do tej komisji, to my musimy ubolewać, że zasiada tam tylko jeden Hausner. Z wszelkim szacunkiem bowiem możemy być dla hr. Hohenwartha, prezesa komisji, ale już samo stanowisko prezesa bywa zawsze paraliżującem, zwłaszcza jeżeli ma do czynienia ze współpracownikami, których większość nie odznaczała się nigdy pomysłowością, i nigdy też nie przyczyni się do żadnej pożytecznej reformy.

Tak więc przypatrując się składowi komisji, do której przywiązywali ludzie wielką wagę i której projekt poczytywano za zasługę teraźniejszego ministra skarbu, musimy wyznać, że oczekiwania zostały zawiedzione i Przedlitawia długo chyba poczeka na owoce podjętej ankiety. Z przyjemnością jednak będziemy widzieć, jeśli się stanie inaczej.

Słowo w sprawie reformy ustawy przemysłowej.

W ostatnich numerach krakowskiej *Reformy* pojawił się szereg artykułów, poświęconych rozbiorowi zmian, wprowadzenie których do ustawy przemysłowej proponuje referent odnośnej komisji rajchsratowej, hr. Belcredi.

Rozbiór ten jest nader gruntownym i na wiele zapatrywań, w nim wyjawionych, można się pisać w zupełności; pozwalam sobie jednak dotknąć jednego punktu.

Oto w reformie ustawy przemysłowej rozchodzi się głównie o wynalezienie sposobu, by nie naruszając zasady wolnego zarobku, ochronić przemysł rękodzielniczy od zdyskredytowania i konkurencji ludzi, nie rozumiejących się na fachu, który wykonywać i z którego żyć pragną.

Nie sądzę, ażeby konkurencja ta była jedynym, a chociażby tylko głównym powodem niepomyślnego rozwoju przemysłu rękodzielniczego, zwłaszcza u nas w Galicji, gdzie najsilniejszą ochroną przemysłu rękodzielniczego byłoby utworzenie granicy celnej pomiędzy naszą prowincją a resztą monarchji austrjacko-węgierskiej, nie wątpliwą jednak jest rzeczą, iż także i taka konkurencja ludzi niefachowych, produkujących licho, byle tanio, przyczynia się wiele do niepomyślnego stanu rękodzielnictwa. Potrzeba więc na nią wynaleźć jakieś lekarstwo.

Wszystko to, co w tym celu proponuje hr. Belcredi, oraz coby rada wprowadzić *Reforma*, wydaje mi się zanadto skomplikowanem.

Rozchodzi się o to, ażeby samodzielny rękodzielnik, do którego publiczność udaje się po zaspokojenie swych potrzeb, umiał rzecz swoją. Postarać się zaś o urzeczywistnienie tego, jest zadaniem ustawy przemysłowej. Zadanie to da się w najprostszy sposób rozwiązać za pomocą ścisłego egzaminu praktycznego.

Ustanowienie czasu, jak długo trzeba się uczyć tego lub owego rzemiosła, by go samodzielnie a należycie módz wykonywać, jest z dwóch przyczyn nader utrudnionem; raz dlatego, że długość czasu, potrzebnego w tym celu, zależną jest nietylko od natury danego rzemiosła, ale i od osobistych zdolności, oraz rozwoju umysłowego, z jakim uczniowie do nauki rzemiosła przystępują; powtóre z tej przyczyny, iż do oznaczenia tej długości muszą być przypuszczeni samodzielni przemysłowcy odnośnego rękodzieła, w których interesie leży, by czas nauki jak najdłuższym uczynić.

Wszystkie te trudności upadłyby z zaprowadzeniem praktycznych egzaminów, od których złożenia jedynie zależałoby uzyskanie karty przemysłowej, gdyż do komisji egzaminacyjnej możnaby prócz praktykujących przemysłowców rękodzielniczych, powołać ludzi, znających się dobrze na danym fachu, a jednak w nim nie praktykujących, a więc nieinteresowanych osobiście w tem, czy kandydat zda lub nie zda egzaminu.

Ustanowienie egzaminów takich, ochroniłoby z jednej strony przemysł rękodzielniczy od konkurencji ludzi niefachowych, z drugiej zaś, nie ubliżałoby wcale wolności zarobkowania na polu przemysłowem, jak nie ubliża wolności adwokatury, lub sztuki lekarskiej, wymaganie, by adwokat i lekarz wykazali się odpowiedniem uzdolnieniem, zanim otrzymają prawo do samodzielnej praktyki w swoich zawodach.

Czyniąc uzyskanie prawa samodzielnego wykonywania przemysłu rękodzielniczego, zawisłem jedynie od zdania egzaminu, uzyskałoby się jeszcze jedną nader ważną i pożądaną korzyść, a mianowicie: podniesienie moralnego poziomu klasy rękodzielniczej. Osławione „termina“, „wyzwolenia“ i t. p., są główną, a nieraz jedyną przeszkodą, dla której żywioły inteligentne nie garną się do przemysłu rękodzielniczego. Nie jeden, co dziś jest biednym dyurnistą, nieszczęśliwym białym murzynem, byłby wolnym i zamożnym rękodzielnikiem, gdyby nie owe średniowieczne zabytki, z którychby raz otrząść się należało.

Możność wyuczenia się rzemiosła w dowolny sposób, zasiliłaby szeregi rękodzielników, ochotnikami wykształceńszymi i z bardziej rozwiniętą inteligencją, przeciwnie zwrot ku dawnym „cechom“, obniżyłby poziom inteligencji rzemieślniczej, wzniesiony już nieco uchyleniem tych instytucyj.

Nie cofać nam się, ale iść naprzód. Delegacja więc nasza powinna się postarać, by zamiast zwrotów reakcyjnych ku dawnym urządzeniom, oraz skomplikowanych określeń, ile lat „terminować,“ a ile „praktykować“ potrzeba, postanowiono, że chcący uzyskać prawo samodzielnego wykonywania przemysłu rękodzielniczego, potrzebuje jedynie wykazać się złożeniem ścisłego egzaminu praktycznego, z odnośnego rzemiosła.

„Nowoje Wremia“ i kwestja polska.

Wychodząca w Genewie rosyjska gazeta *Wolnoje Słowo*, polemizuje obecnie z arcypolakożerczym organem rosyjskich „objedinitelów“ *Nowoje Wremia*. Przedmiotem sporu jest kwestja polska, a ostatecznym powodem, znane dzieło pana Spasowicza o Wielopolskim i jego działalności. Między innemi p. Dragomanów, współpracownik genewskiego *Wolnego słowa* z dowodami w ręku utrzymuje, że *Nowoje Wremia* teraz, gdy idzie o Polaków, na inną zupełnie spiewa nutę, jak przed kilku laty, mianowicie w r. 1876. Wówczas bowiem *Nowoje Wremia* rozprawiając szeroko o oswobodzeniu Serbów i Bułgarów, pomieszczało również artykuły o Polakach i pogodzeniu się z nimi drogą ustępstw dla nich w interesach narodowych, podczas gdy teraz... taż sama gazeta *Now. Wr.* jest jedna z najgwałtowniejszych przeciwniczek jakichbądź ustępstw dla Polaków.

Szanowny profesor kijowskiego uniwersytetu (p. Dragomanów), ma rzeczywiście rację. Tak jest w istocie: ta sama gazeta, tak jak rząd, który ją inspiruje, nazwie dziś czarnem, co białem było jeszcze wczoraj. Gdy potrzeba było łudzić południowych Słowian i przygotować grunt pod szerokie i śmiałe zamachy Ignatjewa dążącego do pozyskania „białemu Carowi“ wszystkich bałkańskich Słowian — wówczas mówiono o Polakach w tonie łagodnym, cenzura stała się naraz łagodną i patrzyła przez szpary na wybryki „małoletniej“ ciągle pracy. Wówczas darzono Polaków autonomią mniej lub więcej obszerną, kłócono się już nie o zasadę, ale o jej postać zewnętrzną i rozciągłość — a później... wszystko poszło ad calendas graecas.

Ale wróćmy do *Nowoj·j Wremii*. Był czas kiedy dążności jej względem Polaków były uczciwe. Pamiętne są fakta, towarzyszące pojawieniu się po powstaniu pierwszych numerów liberalnej gazety rosyjskiej w Warszawie. Berg strasznie był wówczas zgorszony tem, co organ drukowany alfabetem rosyjskim, pisał o gwałtach na Litwie. Chciał nawet wyrobić w Petersburgu ograniczenie prawa pisania o kwestji polskiej w ogóle, a szczególnie o tem, co dokazują satrapy rosyjskie, w Królestwie Polskiem i Litwie, ale na szczęście nie mógł tego dokazać, tak samo jak nie udało mu się później wyrobić zakaz debitu dla dzienników liberalnych, czemu stanęło na przeszkodzie zniesienie „granicy“ między Królestwem a Caratem, tj. Litwą za Niemnem. Osiągnął więc Berg tylko tyle, że cenzura prewencyjna nie pozwalała gazetom polskim tłómaczyć artykułów lub podawać szczegóły z liberalnych gazet rosyjskich, które nie owijały rzeczy w bawełnę. Do rzędu tych gazet należała także *Nowoje Wremia*, której poglądy ówczesne na sprawy polskie były niebezpieczne a wymownym także dowodem tej dążności *Nowoje Wremii*, jest szereg artykułów pomieszczanych w tejże gazecie w roku 1876 pod tytułem: „Zamietki po polskomu woprosu“ (notatki o kwestji polskiej), których autorem jest Spasowicz. O ile p. Spasowiczowi, jako piastującemu urząd publiczny w Petersburgu, pisać było wolno bez narażenia się, o tyle żądał on autonomii administracyjnej dla Królestwa Polskiego, wskazując przedewszystkiem na oświatę, samorząd gminny i sądy, jako na pola działalności reformatorskich w duchu narodowym. Artykułów temu podobnych pojawiało się mnóstwo w wymienionej gazecie, a jakże się wszystko dziś zmieniło! Dość przypomnieć sobie tylko sprawę Wielopolskiego i stanowisko *Nowoje Wremii* wobec wystąpienia Spasowicza.

To też słusznie organ genewskich rewolucjonistów zarzuca gazecie zmienienie frontu, ale naszem zdaniem niepodobna przypuszczać, by same przepisy cenzuralne wpłynąć mogły tak silnie na zmianę poglądów *Nowoje Wremia*; nadzwyczaj widocznemi są inne jeszcze wpływy, które sprawiły to, że Spasowicz obecnie nie chce już być ich współpracownikiem, (na co ona, mówiąc nawiasowo, silnie utyskuje), podczas gdy przeciwnie, rozmaici „naczelnicy“ stawiają *Nowoje Wremia* jako wzór doskonałości. Dlatego o dawniejszej „uczciwości“ w traktowaniu kwestji polskiej mowy być nie może. Wszędzie owszem występuje zła wiara w cytowaniu szczegółów, zła wiara w rozumowaniu i sofizm w ostatecznych wynikach. Wymownym dowodem podobnego traktowania jest odpowiedź, dana p. Dragomanowowi przez redakcję *Nowoje Wremia*. W artykule zatytułowanym: „Zmienność dziennikarska“ (publisticzeskaja izmienczywość), nie przecząc temu, że w roku 1876 żądała ustępstw dla Polaków, owszem, sama przytaczając na to różne dowody, redakcja przyparta do muru logicznym artykułem p. Dragomanowa, wiecie co odpowiada? Oto, że nie *Nowoje Wremia* się zmieniło, ale zmieniły się... „okoliczności od roku 1876, kiedy zaledwie 10 lat przeszło od bezpośrednich skutków powstania polskiego, a wspomnienia ofiar moskiewskich były jeszcze świeże (!) (dosłownie). Wówczas nasze poglądy schodziły się (sowpadali) z poglądami obecnych zwolenników polskiej autonomji z charakterem narodowym.“ Więc okoliczności się zmieniły! dobrze; ale jeżeli tak jest w istocie, to zdawałoby się, że po takiem twierdzeniu powinnoby nastąpić zacytowanie choćby jednego faktu, dowodzącego, że tak było istotnie. Lecz gdzie tam! Przywodząc, że Spasowicz w miejsce owej skromnej reformy na polu oświaty, samorządu miejskiego i sądownictwa, wziął w obronę system Wielopolskiego, a zatem że nie gazeta, ale Spasowicz niejako się zmienił, redakcja petersburskiego liberalnego organu daje zaraz poznać, jak ona dziś rozumie „prymirenje“ (zgodę) z Polakami.

Przedewszystkiem nie ma ona nic przeciw temu, aby młodzież miejscowa kształciła się w „zrozumiałym“ (!) dla niej polskim języku. (Jakiegoż to krztuszenia się potrzeba, aby wyrazić pojęcie: szkoły polskie!) Ale dodaje zaraz w nawiasie: „pod warunkiem wszakże, „aby język urzędowy (tj. rosyjski), nie doznawał uszczerbku.“ Następnie radzi utworzyć silną partję „ruską“ w Polsce — ale już nie z burżoazji, tylko z chłopstwa (krestjaństwo), które uważa za najlepszego sprzymierzeńca Rosji. W tym celu radzi *Nowoje Wremia* przeszkodzić szlachcie w wywieraniu jakiegobądź wpływu na lud wiejski, który ona może zbałamucić (obezliczyt'). A co więcej? — Nic, zaprawdę — bo gazeta dodaje natychmiast, że „państwowe połączenie“ (objedinienije), to zupełnie co innego od autonomji administracyjnej, którą traktuje program Wielopolskiego; prymirenije to na dzisiaj znaczy tyle, co połączenie państwowe z Rosją, na podstawie przytoczonych koncesyj dla narodu polskiego. Nieprawdaż, że to logiczne, a co najważniejsza — uczciwe?

KORESPONDENCJE.

Poznań 2. stycznia.

(Rocznica. — Nowy urzędnik policyjny. — Sędzia Jarochowski. — Z okręgu toruńsko-chełmińskiego. — Wybory do sejmu prowincjonalnego — Komitet wyborczy poznański.)

(L. Z.) Jutro przypada ósma rocznica uwięzienia księdza arcybiskupa Ledóchowskiego, a szósta opuszczenia przez niego ostrowskiej kaźni, z której wyszedł ozdobiony kapeluszem kardynalskim — wyszedł, lecz nie wolno mu było pozostać na ziemi ojczystej. Nasze Wielkie Księstwo, uznane dawniej było jako kraj, do którego urzędników za karę przesadzają. Dziś prawie jeszcze to mniemanie się utrzymuje w sferach urzędniczych

---

Kronika lwowska.

(*Rozmowa z świerciadłem. Kilka myśli, zaczerpniętych z ołomunieckiej hipokreny. Meble p. marszałka.*)

Nastała taka chwila „w dziejach ludzkości i pojedyńczych narodów“ — jak mawiał śp. *Goniec* i *Dziennik Narodowy* w r. 1863 — w której niejeden z nas, stanąwszy przed zwierciadłem, może ukłonić się nizko i podziękować nieciekawej figurze, odbijającej się w szkle, za różne dobrodziejstwa, które mu biernem zachowaniem się swojem wyświadczyła. Oto jest np. formularz adresu dziękczynnego, jakiby się należał podobnemu vis-à-vis:

Dziękuję panu dobrodziejowi, że nie kupiłem *kredytów* po 352 (obecnie stoją po 287), ani *anglo-rów* po 145 (stoją po 123), ani też też *ludwików* po 307 (stoją po 295). Bardzo dziękuję panu dobrodziejowi!

Dziękuję panu dobrodziejowi, że nie okupowałem niczyjej góry, ani skały, ani doliny, ani żadnej Hercogowiny, która jego jest. Prześlicznie, sześćdziesiąt miljonów razy po 100 centów, dziękuję łaskawemu panu dobrodziejowi!

Dziękuję panu dobrodziejowi, że nawet przez imaginację, nie potrzebuję (zza pieca do Moskwy) ruszać się na koronację. Podkopowo-dynamitowo-rewolwerowo, jako *dejstwitielnomu tajnomu* zbawcy, dziękuję panu dobrodziejowi!

Niezmiernie obowiązany jestem kochanemu panu dobrodziejowi, że nie poświęciłem się, porzucając posadę (kronikarza lwowskiego, sekretarza, maszynisty, marszałka lub t. p. — stosownie do okoliczności) i nie zostałem dyrektorem wielkiego banku.

Albowiem z kronikarza, z dyurnisty, a tem bardziej z marszałka, można zostać namiestnikiem, lub ministrem, podczas gdy dla człowieka, który się poświęcił, jest już tylko miejsce w martyrologium *Szczutka*, gdzie „hrabia Artur“ poświęci mu łzę wspomnienia.

Vraiment, pour tout de bon (-*toux*), *je vous remercie, mon cher* panie dobrodzieju!

Ewentualnie, można dodać:

Dziękuję panu dobrodziejowi, że nie jestem galicyjskim producentem nafty, i że nie spuszczałem się na to, iż delegacja polska w Radzie państwa postąpi w mojej sprawie w myśl uchwały Sejmu, a nie „w myśl sytuacji politycznej“.

A, niech to wszystko... regiment Hausnerów trzaśnie! Dziękuję, dziękuję panu dobrodziejowi!

W ten sposób, przeciętny, skromny w wymaganiach swoich, obywatel państwa i syn ojczyzny, wynajdując coraz to inne powody do dziękowania sobie samemu, zdoła nakoniec przekonać się, że przecież nie jest tak źle na świecie, i że mamy karnawał wcale wesoły.

I że JE. pan namiestnik energicznie położy tamę propagandzie moskiewskiej.

I że Skobielew dostanie *wygawor* od cara, a ks. Malinowski mianowany będzie papiezkim szambelanem „z kluczem do spraw sekretnych“ — jak opiewa tytuł urzędowy.

I że ponad polskie szczęście, nie masz nic na świecie, jak chyba rozum tego astronoma, co to wynalazł miesiąc luty, w którym o trzy dni bliżej do najbliższego pierwszego, niż w styczniu.

NB. Gdyby tym astronomem był p. Zbrożek, zaproponowałbym postawienie mu pomnika, ale na szczęście p. Zbrożek nic nie wynalazł, więc nie potrzebuję ubliżać ponownie p. Jagermanowi, coby mi było bardzo przykro, ze względu na p. Millereta.

Jednem słowem, wszystko układa mi się dziś w myśli jak najpiękniej i jak najbardziej różowo, boję się atoli, czyli optymizm mój nie wyda się czytelnikowi zbyt negatywnym w swojej istocie — nie wielka to bowiem sztuka, cieszyć się, że człowiek może umyć ręce od wszystkiego, co się dzieje, a właściwem zadaniem dziennikarza jest przecież działać dodatnio, i wskazywać sposoby rozwiązania trudnych i żywotnych kwestyj!

Ten pan, którego na reducie strażackiej wzięto za piernat, i premjowano, jako najbrzydszą męzką maskę, wytyka mi to zawsze w swoim organie, upatrując źródło ujemnej jakoby działalności mojej w tem, iż nie pijam piwa okocimskiego, któremu hołduje jego muza. Mój Boże, cóżem ja winien, że jako ożywionemu duchem prawdziwego federalizmu i wzajemności słowiańskiej, najlepiej służy mi ołomunieckie u Eljasza Hertera! A zresztą, na dowód, że i przy ołomunieckiem przychodzą człowiekowi jasne myśli do głowy, a nawet jaśniejsze, niż przy okocimskiem, podam tu w krótkości wcale dodatnie pomysły, dotyczące rozwiązania niektórych spraw, poruszonych w naszkicowanym poniżej adresie dziękczynnym.

Najpierw, co do spadku *anglosów*, *kredytów*, i *ludwików*, radzę zastosować prawidło genjalnego Rozbickiego:

„Spadła pchła z wieży?
— To niech leży!“

Gdyby ją podniesiono, to jest, gdyby nastąpiła nowa *hausse*, doczekalibyśmy się wkrótce nowego *krachu*, a chodzi właśnie o to, aby mu zapobiedz. Dla czego nikt nigdy nie zrujnował się na akcjach lwowskich banków? Bo nikt niemi nie handluje — beati possidentes trzymają je w kasach i pobierają po 12% od włożonego kapitału. Kto „biegnie jak cielę, tam gdzie drugich wiele,“ tj. kto kupuje na giełdzie papiery dla tego jedynie, że idą w górę, i zastawia je zaraz, bo nie ma czem zapłacić całej należytości, ten nie zasługuje na najmniejsze współczucie, gdy mu zastaw zlicytują za bezcen. Zdaje mi się, że jest to dość pozytywne twierdzenie.

Powtóre, co się tyczy naszego *Hinterlandu*, to powiem, że gdybym był Austrją, nie patrolowałbym po bezdrożach drobnemi oddziałami, ale wysłałbym naraz 200.000 wojska i z góry ogłosiłbym się następcą Stefana Nemanji, cara Duszana, Salomona króla Chorwatów i Łazarza, co zginął na Kosowem Polu. Następnie wysłałbym Milana i Nikitę na pensję do Gracu i utworzyłbym wielkie królestwo iliryjsko-słowiańskie, jako równorzędne z Austrją i Węgrami — a gdyby mi kto oponował, umieściłbym go w wysokości jednego metra nad ziemią, mocno przytwierdzonego za szyję, ażeby biedaczysko spadłszy, kości sobie nie połamał.

Mniemam, że gdy hr. Kalnoky przeczyta ten mój projekt, to bodaj czy sam nie przyjdzie do Hertera na ołomunieckie piwo, które wytwarza takie dzielne pomysły. Nie odmawiam-ci ja zalet i Kisielkowskiemu, ani Szmelkesowi, ale wydają mi się za mocne, i politykując przy nich, możnaby zapędzić się aż do Tesaloniki i oberwać po drodze guza od Albańczyków. Polityka, równie jak piwo, nie powinna być ani zbyt porywczą, ani zbyt niezdarną, ale dobrze wyklarowaną i mającą to, co Niemcy nazywają „*a Schneid*,“ jak dobre piwo *holomauckie*.

Przystępuję do trzeciej trudności, t. j. do mniemanej „länderbankowej“. Zawiera się ona w tem, że po bankructwie *Union Générale* i uwięzieniu p. Bontoux, spodziewane francuzkie kapitały nie zleją się na nas taką kataraktą, o jakiej mówiono — ale *Länderbank* ma przecież własne pieniądze i nim wróci chwila wielkiej a zbawczej jego misji, może zająć się drobnemi interesami, np. konwersją uciążliwych pożyczek hipotecznych w Galicji, albo dotowaniem kas zaliczkowych itp. Słyszałem o pewnym obywatelu, który zwykł był w towarzystwie dobrze nadzianego pugilaresu uczęszczać na targ, gdzie sprzedawano wybrakowane, z pomiędzy wiezionych do Ołomuńca, czy Oświęcima, woły. Ten i ów rzeźnik kupiłby, ale nie miał gotówki — wnet zjawiał się obywatel z banknotami i blankietem, i szach, mach! piętnaście do dwudziestu od sta za parę tygodni znalazło się w jego kieszeni. Takim obywatelom możnaby popsuć interes, dając pieniądze na ludzkie procenta, i w ogóle możnaby zrobić wiele dobrego niewielkiemi stosunkowo sumami, ale potrzebaby, zamiast c. k. finansom, poświęcić się żmudnej a umiejętnie prowadzonej pracy. Jeżeli *krach* paryzki skieruje pewne poświęcenie się na tę drogę mniej świetną i ozdobną, a więcej pożyteczną, to gotowiśmy go jeszcze błogosławić. Cała trudność polega na tem, jak tu z podobnie wysokiego piedestału zleść na poziom, po którym miliony nie chodzą setkami?

Jak dalece wielkość każdej sumy jest względną, o tem przekonywa nas wiadomość, iż umeblowanie jednego salonu w pomieszkaniu marszałkowskiem kosztowało 7000 złr. Za tę kwotę można postawić „tanią willę“ według p. Jagermanna, albo 14 pawilonów przy Wałach Hetmańskich — można, przy dzisiejszym kursie renty 5% mieć z niej 393 złr. 24 ct. rocznego przychodu, czyli dwa zwykłe stypendja — a jednak, wziąwszy wszystko pod rozwagę, niesłusznem byłoby sarkać na ten wydatek. Dla dr. Zyblikiewicza, jako takiego, umeblowanie podobne byłoby z pewnością zbyt kosztownem, ale uważmy, że kraj nie jego mebluje, lecz swego marszałka. Na wystawie r. 1877 widzieliśmy garnitur do sypialni, ceniony, jeżeli się nie mylę, na 2000 złr. To daje nam miarę, co kosztują sprzęty wystawne. W salonach, w których, czy chcemy, czy nie chcemy, zawieszonym będzie obraz wartości najmniej 50.000 złr., trudno przecież stawiać sprzęty z tandety. Żądajmy tylko, ażeby, co można, kupionem i zamówionem było w kraju, a nie oglądajmy się na przekroczenie preliminarza — wszak i rzemieślnik przesiąknięty doktrynami socjalistycznemi, przyzna nam w tem słuszność, gdy spostrzeże, że znaczna część pieniędzy znajdzie się w jego kieszeni. Któż z nas nie będzie chętnie chodził piechotą, w baranim kożuchu, byle ten, co go reprezentuje wobec świata, miał sobole i piękną karetę? Prawdziwy patrjotyzm nieodłącznym jest od dumy tego rodzaju — przepych i zbytek, zdrożny gdzieindziej, ma swoje uprawnienie tam, gdzie chodzi o ogół. Nie ma większych demokratów jak Norwegczykowie, a czytajmy, jakie u nich kościoły, szkoły, ratusze, i wogóle gmachy publiczne. Wszak gdyby demokracja nie tolerowała wogóle żadnej okazałości, to wraz z jej tryumfem upaśćby musiała większa część sztuk i rzemiosł, a tem samem sposobność zarobku. Tych kilka słów kładę tu w przewidywaniu gromów, które posypią się z pewnej strony na nutę: „A nie lepiejby to dać biednym, a nie lepiejby to, lub owo?“ Gdybyśmy zawsze tak rozumowali, to ani biedni nicby nigdy nie dostali, ani nie zarobiliby pracowici, i wyglądalibyśmy wszyscy bez wyjątku nędznie i obdarto.

Jan Lam.

— rząd tymczasem inaczej już się na to zapatruje. Wysyła on dziś do nas urzędników, którzy gdzieindziej nie mogliby nadal funkcować. I tak skazanego na więzienie w mieście hanzeatyckiem L u b e c e, landrata Bennigsena-Fördera, przenosi do naszej policji na pomocnika policyjnego. Nawet Niemcy oburzają się na to. I tak *Breslauer Ztg.* pisze: „Przeniesienie skazanego landrata do Poznania przyjęła ludność rozmaicie. Mianowicie wybór nowo uszczęśliwionego obwodu, zniewala ludzi do potrząsania głową. Jeżeli gdzie potrzeba taktownego zachowania się, umiarkowanego wystąpienia, względnego pośrednictwa, to niezawodnie w obwodach z ludnością mięszaną. Prawda, że nowy zakres działania będzie pozornie więcej egzekutywny, jak administracyjny — atoli to pewna, że bardzo wielka część ludności W. Ks. Poznańskiego nie powita z zaufaniem nowego pomocnika policji poznańskiej." Jeżeli już Niemcy tak się wyrażają o nowej sile policyjnej w Poznaniu, cóż dopiero powiedzieć o nas? Niezawodnie otrzymał on potrzebne przedwczoraj wskazówki w Berlinie, bo był u ks. Bismarka i ministra Puttkamera. Czy to nie będzie czasem Baerensprung w drugiej edycji. Do pomocy będzie miał dotychczas jeszcze w policji poznańskiej zatrudnionego *Posta*.

Gazety niemieckie pisały, że komisja rugów wyborczych zakwestjonowała wybór p. Michała Szczanieckiego wybranego w okręgu toruńsko-chełmińskim. Podobno na wiadomość tę już Niemcy z owego okręgu poczęli się zastanawiać nad przyszłemi wyborami. Tymczasem wiadomość ta jest bezpodstawną. Dotychczas bowiem komisja wyborem tym się nie zatrudniała, a więc zakwestjonować go nie mogła.

Agitacja wyborcza w Poznaniu chromała zawsze — w kasie komitetu wyborczego zawsze były pustki. W roku zeszłym w skutek zawiązania przez dr. Szymańskiego stowarzyszenia wyborców — stowarzyszenia zresztą nielegalnego, o czem wam pisałem — poczęło się zastanawiać nad uregulowaniem agitacji. Ostatecznie uregulowano w tych dniach sprawę tak, że składki będzie zbierał tylko skarbnik przez osobnego woźnego — tak, że mężowie zaufania tem się odtąd trudnić nie będą; dalej, że składka najmniej wynosić będzie 50 fen., a najwięcej 6 mk. Komitet wyborczy wyda jeszcze w tych dniach odpowiednią odezwę.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 2. lutego. W Rosji południowej jak wiadomo, sformowało się w roku zeszłym pomiędzy żydami „bractwo biblijne," którego członkowie odrzucając talmud, trzymają się wyłącznie nauki Mojżesza. W ostatnim numerze „Wiestnika" odeskiego, jak nas doszedł, znajdujemy list jednego z członków „bractwa" wyjaśniający pobudki założenia onego. „Jasną jest rzeczą, powiada korespondent dla czego uważamy wiele rzeczy u braci naszych żydów talmudystów, za bardzo zdrożne i nieprzyzwoite. Niepodoba się nam po pierwsze fanatyzm żydowski, który zdołał tak się zakorzenić w naszych, przeciętnie jednocześnie prawdziwe pojęcie o religji. Niepodoba się nam powtóre odosobnienie, w jakiem starają się żydzi pozostać względem współobywateli wiar innych— niepodoba się nam nareszcie nie piękny ich sposób zarabiania na kawałek chleba." Tu autor wyłuszczywszy prawdziwe znaczenie religji, przechodzi następnie do dwóch innych punktów, bez miłosierdzia chłoszcząc przywary swych ziomków, wypływające z opłakanego talmudu. „I kontent jest nieznacznie żyd taki, powiada autor, gdy przepędziwszy dzień cały w myśl nauki talmudu, zasypia z przepisaną modlitwą na ustach, nie mając najmniejszego pojęcia o obowiązku, uczciwości i sprawiedliwości." Na zakończenie dodajemy, że „bractwo biblijne" zyskuje, jak słychać, coraz więcej zwolenników.

Do wczorajszego telegramu o aresztowaniu dwóch rewolucjonistów i odkryciu „kwatery konspiracyjnej," dodajemy następujące szczegóły z *Wien. Allg. Ztg.*: „W pasażu ujęto dwóch rewolucjonistów, którzy przemawiali do publiczności w duchu buntowniczym. — Odkryto nową kwaterę konspiracyjną w pobliskości dworca mikołajowskiej (petersbursko-moskiewskiej) kolei. Mieszkali w niej: młoda córka pewnego generała, dwóch synów sztabsoficerów, i dwóch synów kupców bardzo majętnych i dobrze znanych w mieście." Obie te wiadomości, a zwłaszcza pierwsza, nie zdają się nam prawdziwemi; jeśli kto istotnie przemawiał publicznie na ulicy w duchu buntowniczym, to raczej był to podesłany ajenci policyjni, aniżeli prawdziwi rewolucjoniści.

Wychodzący w Genewie organ skrajnych rewolucjonistów *Obszczeje Dieło* (Sprawa wspólna) ogłosił. iż przyjęcia się do poszukiwań carskiej policji, w celu odkrycia nazwisk redaktorów, i ich stosunków, wychodzącego tamże dziennika *Wolnoje Słowo*, a to z powodu, że to ostatnie pismo dąży do zaprowadzenia w Rosji ładu i konstytucji, co jest daleko szkodliwszem dla nihilizmu, aniżeli wszelki ucisk i rząd carski.

KRONIKA.

Lwów, 4. lutego.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa, p. Filip Zaleski, powrócił do Lwowa.

Nabożeństwa jutrzejsze W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Mazurak, a kazanie powie ks. Edward Podolski. — W kościele OO. Dominikanów o godzinie 10½, będzie mieć sumę ks. Konopka, a kazanie ks. Patlewicz. — W kościele OO. Karmelitów będzie mieć sumę o godz. 10½, ks. Paulin Ryniak. — W kościele OO. Bernardynów sumę o godzinie 10½ odprawi ks. Rufin Gąsior, a kazanie powie ks. Romuald Miszkowic. — W kościele św. Mikołaja o godzinie 11. będzie mieć sumę ks. Hickiewicz, a kazanie powie ks. Gorazdowski.

O śp. Józefie Tyszkowskim wyjmujemy następujące szczegóły z wydanej w Krakowie w roku 1879 broszury pt.: „Reprezentacja kraju naszego w Radzie państwa":

„Tyszkowski Józef, prezes Rady powiatowej w Dobromilu, poseł od włościan tych okolic na Sejm od r. 1861 i na Radę państwa naszego, potomek z rodziny szlacheckiej ruskiej, osiadłej w sanockiej ziemi, bogatej w tradycje, jest jednym z jej zabytków i charakterystycznych typów. Nie ma atoli nic wspólnego z typami dawnej sanockiej szlachty sejmikującej, dworującej, rąbiącej się i pijącej, jaką przedstawiają powieści Kaczkowskiego. Z tradycyj dawnych wziął tylko dodatnie strony, niektóre rysy obyczajowe, ale umysłem wykształconym umiał je zastosować do wymagań i pojęć dzisiejszych. Dwór pana Tyszkowskiego w Rybotyczach słynie na okolicę. Jest tam nadworna po dawnemu kapela, jaką dawniej utrzymywał każdy zamożniejszy szlachcic; dziś kapela nadworna w Rybotyczach jest ostatnią może w Galicji. Jest też liczna służba, która tworzy orszak myśliwski, gdy pan Tyszkowski wybiera się do obszernych swych kniei na niedźwiedzie. Ale jest przytem i dobrze zaopatrzona biblioteka, jest w każdej wsi szkółka, a stosunek z ludem patryarchalny. Sprawami postępu pan Tyszkowski nie gardzi, choć ceni i przestrzega tradycji; nie posuwa swego konserwatyzmu aż do konserwowania dziur w moście, jak to nam doradzał autor „Listów Wołyńskich", twierdząc, że w naszych złych drogach, w naszym nieładzie przechowuje się duch przeszłości. Pan Tyszkowski przeciwnie, choć obyczajów w niczem nie zmienia, popiera środki postępu ekonomicznego; i tak kiedy Adam Potocki zawiązywał konsorcjum kolei Łupkowskiej, jeden z pierwszych do niego przystąpił, nie lękając się, aby sanockie góry straciły coś z swego uroku, gdy je przerzynać będą owe rydwany pary. Jako prezes Rady powiatowej popiera budowę dróg, równie jak w Sejmie ustawę drogową. Mając w swych obszernych dobrach wielkie dochody z propinacji — nietylko się nie sprzeciwiał w Sejmie usunięciu tego przywileju, ale popierał go sam, przedstawiając nieco oryginalny sposób wykupu, wszelako bardziej stanowczy niż ten, jaki przyjęto. Popierał także wniosek zaradczy przeciw lichwie. Pod względem politycznym mało zabierając głosu, ma ustalone zdania. Był przeciwnikiem wysłania delegacji do Rady państwa 2 marca 1867 roku i odtąd przechyla się, nie powiemy, do partji, bo ta niedość ustaloną w naszym Sejmie, ale do dążności federacyjnej. Do Rady państwa wstępuje po raz pierwszy, pokonawszy kandydata od św. Jura, Juzyczyńskiego. Przybędzie z nim w Kole polskiem jeden więcej głos zdrowego zdania, bardziej na praktyce życia i znajomości naszych stosunków, niż na teorji opartego; przybędzie postać szlachcica w pięknem znaczeniu tego słowa i charakter prawdziwie rycerski, nieugięty."

Uposażenie biskupstwa krakowskiego ma być powiększone prywatnym datkiem o 7.500 złr. rocznie. Nie nastąpi to wszakże aż po pewnym czasie, który fundator sam oznaczy.

Nowy tunel zaczęto budować pod Wilczycami dnia 30. stycznia. Jest to pierwszy przekop na kolei transwersalnej.

Magistrat ogłasza: Z mocy reskryptu ministerstwa obrony krajowej z dnia 4. stycznia r. b. odbyć się ma po dzień 20. lutego r. b. ogólna konskrypcja nietylko koni i zwierząt jucznych, znajdujących się w obrębie miasta Lwowa — lecz oraz podwód i wozów, które w wypadku mobilizacji użyte być mogą do celów wojska stałego i obrony krajowej.

Wydział towarzystwa oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy otrzymał w darze od p. W. Niedziałkowskiej 41 dzieł w 57 egzemplarzach, od Księgarni polskiej pp. Bartoszewicza i Biernackiego dzieł 93 w 209 egz., nadto 4 egz. „Kazania Skargi" i 2 egz. „Świeczników chrześciaństwa", od wydawnictwa „dziełek ludowych" dzieł 7 w 175 egz., od p. dra A. Hirschberga dzieł 40 w 267 egz., od p. Z. Rojeka dzieł 17 w 19 egz., od p. H. Kunaszowskiego dzieł 3, od p. L. K. 5, od p. H. Szydłowskiego 10, od p. dra L. Kubali 5, od p. J. Orłowskiego 13 i mapę „Generalkarte von Europa", od p. J. Supińskiego 12 i poczet królów polskich, od p. R. Starzeckiego 10, od p. Stwiertni 3, od p. Schnauferta broszur i pism perjodycznych egz. 9, od pp. Gubrynowicza i Schmidta 8 sztychów, od p. Richtera 4 szt., od p. Frieda obraz, przedstawiający Kościuszkę. Księgarnia polska obiecała stale dawać 1 egz. *Gwiazdki Cieszyńskiej*, redakcja *Gaz. Nar.* 1 egz. tejże gazety, redakcja *Reformy* 1 egz., redaktor *Dziennika Polskiego*, p. M. Sawicki, daje bezpłatnie 2 egz. dziennika i inne tygodniowe pisma a nadto do opłacenia lokalu na Gródeckiem przyczynia się stałym datkiem miesięcznym w kwocie 5 złr. p. dr. Kubala odstępuje bezpłatnie *Tygodnik Powszechny*, p. J. Gniewosz przyrzekł dawać 19 różnych pism. Wszystkim szanownym ofiarodawcom wydział towarzystwa serdecznie dziękuje. Dalej składa wydział publiczne podziękowanie stowarzyszeniu „Gwiazda" za wypożyczenie biustów, „Orientowi" i fabryce pp. Clayton i Shuttleworth za dostarczenie chorągiewek i w ogóle wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do rozwoju towarzystwa, lub ułatwili otworzenie dwóch pierwszych czytelń we Lwowie.

C. k. ministerstwo sprawiedliwości wydało d. 25. stycznia br następujące rozporządzenie: Zaprowadzony rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z dnia 27. maja 1879 l. 85 D. P. P. sąd obwodowy wraz z delegowanym miejskim sądem powiatowym w Wadowicach mają rozpocząć swoją działalność urzędową z dniem 1. maja 1882 r. Z tymże samym dniem obecny sąd powiatowy w Wadowicach ma zwinąć swą czynność urzędową.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 3. lutego. Skradziono panu T. P. z kieszeni czarny skórzany pugilares z kwotą 8 złr., a panu H. L. pugilares z kwotą 8 złr. 80 ct. — Straż policyjna aresztowała znanych złodziei, mianowicie Icka Rötlera wraz ze skradzionym panu A. Ch. złotym zegarkiem i łańcuszkiem, a Teofila Sch. po dokonanej kradzieży kieszonkowej.

Poznań 1. lutego. Podług sprawozdania o zarządzie i stanie interesów miasta za rok 1881 było w ubiegłym roku kalendarzowym, w porównaniu do zaprzeszłego roku, w mieście naszem więcej przypadków śmierci, a mniej urodzenia i mniej zawartych małżeństw. Podczas gdy w zaprzeszłym roku było urodzonych dzieci 2379, a nieżywo przyszłych na świat 71; wypadków zaś śmierci 1876, a małżeństw zawartych 517 — wynosiła w ubiegłym roku liczba urodzonych dzieci 2286, nieżywo przyszłych na świat 85; przypadków śmierci 2047, a zawartych małżeństw 501. Najwięcej małżeństw zawarto w październiku, bo aż 85; najmniej w grudniu, bo tylko 22.

Mięszanych małżeństw było tutaj w ubiegłym roku 58. Za ewangelików poszło katoliczek 33, a za katolików ewangeliczek 24; jeden zaś tylko przypadek zaszedł, że żyd pojął ewangeliczkę za żonę. Z ogólnej liczby nowonarodzonych dzieci przypada na katolików 1470, na ewangelików 716, a na żydów 185. — Śmiertelność była stosunkowo największa u katolików, bo na 591 ewangelików i 108 żydów, umarło 1348 katolików.

W wieku aż do 1 roku umarło 677 dzieci; pomiędzy 20 a 30 rokiem zeszło ze świata 134 osób; osób zaś, które więcej niż 80 lat miało, umarło 48. — Z chorób zabrały najwięcej suchoty płucowe i gardlane, gdyż razem 473 osób; na żarnice umarło 73, na szkarlatynę 31, na dyfterję 33, na tyfus 82, na tyfus plamisty 18, na biegunkę 144 osób. Nagłą śmiercią zmarło 23 osób. Samobójstw 14, z tych 5 przez powieszenie.

Podług sprawozdania magistratu wynosił ogólny dochód miasta w 1880 1 roku 4,592.964 mr. 92 fen., a rozchód 3,427.887 mr. 79 fen. W końcu więc roku 1880,1 zostało w kasie 1;165.077 mr. 13 fen.

Z tych a) w zaliczkach podług kwitów 8764 mr. 96 fen., b) w gotówce i wartościowych papierach 1,156.314 mr. 17 fen.

Specjalizując rozchody miasta. nie podaje magistrat, ile pensji miejscy urzędnicy Polacy, a ile Niemcy pobierają, zwraca za to wyraźnie uwagę na ilość podatku komunalnego przez obie tutejsze narodowości w ubiegłym roku złożone. Od płacenia podatku komunalnego jest zwolnionych 4994 Niemców, a 6559 Polaków, płaci go zaś 7352 Niemców a 5852 Polaków.

Z Pragi donoszą: „Przy uroczystości na cześć doktorów Eiselta i Weisa telegramy, otrzymane z Polski, wzbudziły niesłychaną radość i uniesienie. Wzniesiony został toast na cześć narodu polskiego, który uzyskał powszechny, pełen zapału poklask. Wszyscy z uniesieniem wołali: „Sława Polsce: Niech żyją bracia Polacy!"

Wielkiej kradzieży dopuścił się rzeźnik Englaender w Baja (na Węgrzech) wraz z jakimś nieznajomym wieśniakiem. Skradli oni w nocy niejakiemu p. Fischerowi 275.000 złr.

Na ból zębów. W jednem z niemieckich pism medycznych znajdujemy dwa lekarstwa na zęby. Autor tych recept, dr. Nussbaum, dzieli ból zębów na dwie kategorje: albo ząb zepsuty, albo zapalenie okostnej. W pierwszym wypadku należy zażyć nieco morfiny, a w otwór w zębie włożyć watę, nasyconą roztworem chlorku cynku ($^1/_5$). następnie otwór zasklepić gałeczką wosku. W drugim wypadku radzi dr. N. raz lub dwa razy na 24 godzin posmarować dziąsło tynkturą jodową, a następnie usta wypłukać letnią wodą. Środki oba mają być niezawodne.

Romantyczny epizod z życia Sary Bernhardt. Podczas ostatnich występów Sary w Wiedniu zauważano pewnego mężczyznę, siedzącego nieruchomie prawie w pierwszym rzędzie fotelów i śledzącego z niesłychaną uwagą każdego poruszenia artystki. Wszelkie usiłowania zawiązania z nim rozmowy były daremne. Był milczącym i zamkniętym w sobie. Aż pewnego razu, gdy artystce podano na scenie pyszną poduszkę, pokrytą białemi fiołkami z napisem: „Souvenir", można było ujrzeć na twarzy nieznajomego uśmiech zadowolenia. Inaczej działo się z artystką. Zobaczywszy piękny podarek, zbladła, i tylko przenikliwy wzrok zwróciła w stronę nieznajomego. Poduszki omal że nie upuściła z rąk, lecz przyjęła ją. Po zapadnięciu kurtyny Sara była bliską zemdlenia.

— To są jego kwiaty — wyszeptała — zupełnie takie same, jak te, które mi ofiarował przy rozstaniu w Odesie.

Kto był owym nieznajomym? Był nim hrabia F., Rosjanin. Co dnia posyłał on Sarze bukiet białych fiołków, którego artystka nigdy nie chciała przyjąć. W zakładzie ogrodniczym, w którym hrabia F. kwiaty zamawiał, nazywano go „szalonym Rosjaninem." Bo też istotnie pewnego rodzaju szałem nazwać można postępowanie człowieka, który od Kijowa krok w krok jedzie za Sarą Bernhardt. Hrabia F. należy do jednej z najbogatszych rodzin rosyjskich. W Warszawie powiedział artystce, że ona „musi" być jego, bo on bez niej żyćby nie potrafił. Postawił jednak warunek, ażeby Sara porzuciła scenę.

— Umarłabym za ośm dni, gdybym grać przestała — odpowiedziała Sara Bernhardt. — Wszystkie pańskie miljony nie zdołałyby mi zastąpić sztuki.

— A moja miłość? — zapytał hrabia.

Sara zaśmiała się.

— Miłość mężczyzny — powtórzyła z ironją. — Czy pan istotnie sądzisz, że ja mogłabym dla takiej miłości porzucić teatr?

Wszelkie tłumaczenia i prośby hrabiego były bezskuteczne; a kiedy namiętność jego zaczęła Sarę nudzić, dała służbie polecenie, ażeby go nie przyjmowano. Hrabia opuścił Warszawę, a Sara sądziła, że ją już uwolni na przyszłość od swego natręctwa. Omyliła się. Kiedy pewnego razu wyjrzała przez otwór w kurtynie (już w teatrze wiedeńskim), spostrzegła z przerażeniem prawie milczącego hr. F. Po powrocie do domu, przypomniała swej służącej i nakazała najmocniej, ażeby hrabiego nie wpuszczano. Ostrożność ta zawiodła ją. Pewnego dnia, kiedy wygodnie odpoczywała na otomanie, usłyszała głośną wymianę słów w przedpokoju. Zanim jeszcze mogła sobie zdać sprawę z tego, coby mógł ten hałas znaczyć, rozwarły się gwałtownie drzwi i hr. F. rzucił się Sarze do nóg.

Prosił ją, zaklinał i płakał jak dziecko, ażeby mu pozwoliła być przy sobie, aby go nie odpychała.

— Zostań pan moim przyjacielem, lecz nie domagaj sie nigdy być kochankiem.

— Nie kochankiem twoim, lecz mężem chcę być— zawołał hrabia.

Zamiast odpowiedzi, usłyszał śmiech głośny, szyderczy. To go przyprowadziło niemal do szaleństwa. Bez przytomności wybiegł na ulicę.

Następnie widziano go spokojnym, a kiedy Sara opuszczała Wiedeń, hrabia F. stał u wyjścia z hotelu. Artystka zobaczywszy go, zbliżyła się doń, podała mu rękę i rzekła:

— Przebacz mi pan, jeśli cię zmartwiłam. Sara Bernhardt nie będzie nigdy żoną mężczyzny, bo ją łączy węzeł małżeński ze sztuką!

Bohaterowie starożytni. Osobliwsza wieść nadchodzi z Grecji. Donoszą, że w odległości 5 mil od Cheronei, w miejscowości zwanej dziś Kapraina, znaleziono szczątki ciał owych 300 młodych Tebańczyków, którzy składając tzw. „święty zastęp", polegli w pamiętnej bitwie z wojskami Filipa Macedońskiego pod Cheroneą (4. sierpnia 338 r. przed Chr.) Od kilku już miesięcy czyniono w owej okolicy poszukiwania za zabytkami odległej przeszłości i natrafiono w ziemi na mur 25 metrów długi, 10 szeroki, a 2 wysoki. W równoległoboku, utworzonym przez ten mur, znaleziono w głębokości 4 metrów szczątki śmiertelne 185 Tebańczyków, w warstwach po 40 ciał obok siebie. Dotychczas odkopano 7 szeregów tego wiekopomnego zastępu. Zwłoki bohaterów ułożone były w ziemi w taki sposób, że zwykle głowy drugiego szeregu spoczywały na nogach pierwszego. Na szkieletach znać jeszcze ślady strasznych ran, które spowodowały śmierć bohaterów; jeden np. widocznie miał dzidą przebite na wylot obie nogi, drugi zgruchotaną szczękę, trzeci strzaskaną na kawałki czaszkę itd. Broni nie znaleziono przy zwłokach wcale, zapewne nieprzyjaciel zabrał ją pokonanym; natomiast wykopano z tej wspaniałej mogiły dość kościanych, środkiem przewierconych guzików, oraz czarki terakotowe z podwójnemi rączkami. Odkopywanie mogiły trwa dalej, celem odszukania ciał brakujących jeszcze uczestników słynnej tebańskiej falangi. Poszukiwaniami kieruje uczony archeolog grecki, Stamatakir, który zamierza ogłosić obszerne sprawozdanie o tem wielkiem odkryciu z rysunkami, wyobrażającemi położenie, w jakiem znaleziono zwłoki każdego z wojowników tebańskich. Przez wzgląd, że od bitwy pod Cheroneą upłynęło z górą 2000 lat, zdaje nam się wiadomość ta nieco nieprawdopodobną. Trudno, aby po takim upływie czasu pozostały na kościach wyraźne znaki ran, cięć i uderzeń. Zresztą sprawozdanie pana S. wyjaśni tę rzecz należycie.

Sprostowanie W wczorajszym numerze *Dziennika* w artykule wstępnym w wierszu 23 od góry zamiast m i n i s t r ó w ma być k o m i t e t ó w.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy trzy oryginalne utwory na scenie naszej, dwie jednoaktówki: „Pierwsza próba" p. Adolfa Abrahamowicza i „Jedenkroć" p. Madejskiego, tudzież dwuaktowy obrazek p. Habakuka p. t: „Pan Prot i spółka". O „Pierwszej próbie" pisaliśmy już dawniej, kiedy autor ją czytał w gronie prywatnem. Do tego, cośmy powiedzieli wtedy, dodać możemy tylko tyle, że obrazek ten napisany bez pretensji ma dość żywy djalog, odznaczający się niewymuszonym dowcipem, który na scenie wyszedł wcale dobrze. Postacie tego obrazka nie są zbyt oryginalne, ale przedstawiają się naturalnie, a choć są szkicowane tylko z lekka, mają w sobie wiele komizmu.

O drugiej sztuce, którą autor nazwał „przysłowiem dramatycznem" (!) nie możemy tego samego powiedzieć. „Pan Prot i spółka" odznacza się wprawdzie gładkim wierszem i pięknym językiem, ale do nazwy rzeczy scenicznej nie może mieć pretensji. Budowa jej i intryga przestarzała, nie jest w stanie obudzić interesu w słuchaczach, a typ skąpca, naśladowany według wzoru Harpagona i Łatki, jak na bluetkę przedstawiony jest zbyt jaskrawo.

Autor trzeciej sztuki, p. Madejski, znany jest już publiczności naszej z kilku utworów, z których w pamięci pozostała przedewszystkiem zręczna komedyjka p. t. „Miodowe miesiące". „Jedenkroć" żywo nam je przypomniał. I tu bowiem rzecz dzieje się w tym samym niemal okresie małżeńskiego pożycia, i tu jest także młoda mężatka kapryśna i zepsuta pieszczotą, która przypomina zbyt żywo bohaterkę „Miodowych miesięcy". Mimo to jednak utwór p. M. przedstawia się wcale dobrze, a choć niektóre sceny, jak np pieszczoty staruszków, są reminiscencją „Męża od biedy" Bliźińskiego, całość nie jest bez wartości, a trzeba dodać, że podniosła ją niemało wyborna gra pani Kwiecińskiej, Fiszera i Zamojskiego.

* Dziś w sobotę dnia 4. lutego „Książę Metuzalem", opera komiczna w 3 aktach Wilder'a i Delacoura, muzyka J. Straussa, przekład B. Czerwieńskiego.

* Jutro w niedzielę dnia 5. lutego „Panie Kochanku", anegdota dramatyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego i „Zielona wyspa czyli 100 dziewic", opera komiczna w 3 aktach muzyka Lecocq'a, przekład Morozowicza.

P. A. Strakosz, słynny recytator, który objechał w tryumfie całą Europę, a niedawno z wielkiem powodzeniem odczytywał arcydzieła klasyczne Szylera i Szekspira w Warszawie, przybędzie w tych dniach do Lwowa z zamiarem wystąpienia kilkakrotnego na estradzie. Deklamacja recytatora znana oddawna w Niemczech, jest dla nas rzeczą nową, która z pewnością dla publiczności naszej będzie miała wiele uroku.

Odczyty w stowarzyszeniu „Gwiazda". Jutro w niedzielę dnia 5. lutego o godzinie 4ej po południu będzie mieć odczyt ks. dr. Jan S i e m e ń s k i: „Z literatury polskiej".

(§.) **Kraków** 3. lutego. *(Przegląd tygodniowy.)* „Niewolnik" Czerwieńskiego, po świetnem powodzeniu na scenie lwowskiej, wstąpił zeszłej soboty na deski naszego teatru i, jakkolwiek interpretacja tego znakomitego dzieła u nas więcej pozostawiała do życzenia, niemniej silne zrobił wrażenie. Okazało się przy tej sposobności, że artystom naszym znacznie trudniej wniknąć w ducha klasycznej starożytności, niż przejąć się charakterem z innej epoki dziejowej, tak dalece, że trzeba było pewnej potulności umysłu, aby lepszych nawet artystów nie brać za uczestników kostjumowej zabawy, którym się chwilowo zachciało przegrodzić towarzyską pogadankę patetycznemi scenami. Przyczyną tego zjawiska było zapewne także zbyt krótkie przygotowanie się i dla tego spodziewamy się, że na następnych przedstawieniach zbyt jaskrawe usterki ustąpią, a całość zyska przez dokładniejsze opracowanie szczegółów.

W sprawie zamknięcia teatru i budowy nowego dowiadujemy się z dobrego źródła, że drakoniczny sposób postępowania władz zawdzięczamy po wielkiej części niekoniecznie powołanej ingerencji dra Zyblikiewicza, który, z niedocieczonych przyczyn, tak otwarciu gmachu starego, jak i budowie nowego, uznał za stosowne się sprzeciwić i wpływami swojemi paraliżować akcję prezydenta miasta, zajętego gorliwie naprawą dawniejszej, więcej efektownej niż pożytecznej gospodarki, dzięki której nie mamy ani teatru, ani wodociągów, ani zakładu gazowego, ani wielu innych urządzeń, za konieczne uznanych.

Kronika karnawałowa zajmuje się obecnie przeważnie balem prawników, który przedwczoraj w salach Sukiennic bardzo licznych zgromadził uczestników. Prezydent sądu apelacyjnego, dr. Dargun, rozpoczął bal polonezem z żoną prezydenta miasta, dra Weigla, który szedł w drugiej parze z ks. Lubomirską. Do tańca stanęło około 100 par, a przy niezwykłej ochocie bawiących się przeciągnął się bal do godziny 5ej, pozostawiając wszystkim bardzo miłe wspomnienie. Pożądaną innowacją było gustownie przystrojone „foyer" w dużej sali wprost od wejścia, gdzie urządzonym był bufet cukierniczy. Po każdym też tańcu wiele osób korzystało z tego praktycznego urządzenia i przechadzając się w orzeźwiającem foyer nabierało nowych sił i weselszego usposobienia do dalszej zabawy. Rezultat materjalny był również świetnym, bo dochód wynosić ma około 3.000 złr., z czego przeważna część dostanie się funduszowi budowy pomnika Mickiewicza.

Poznań 31. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa przyjaciół nauk zdawał sprawę najprzód sekretarz wydziału, K. Kozłowski, z wydatków na czasopisma poczynionych; poczem wybrano na członków Towarz.: prof. dr. Jerzykowskiego z Poznania, Stefana Stablewskiego z Ceradza, mecenasów Kraushara z Warszawy, Głębockiego z Poznania, księcia Zdzisława Czartoryskiego, księdza Wład. Jaskulskiego, redaktora „Przeglądu Kościelnego", i ks. Apolinarego Tłoczyńskiego, redaktora „Gwiazdy." Dwaj ostatni, jako też Stef. Stablewski byli już dawniej wybrani na członków Towarz., lecz nie otrzymawszy urzędowego zawiadomienia, nie bywali na posiedzeniach. Po ukończeniu tych czynności, odczytał ks. lic. Chotkowski drugą część swojej rozprawy, obejmującej dzieje Prus książęcych w pierwszej połowie XVI wieku. Były to dzieje smutne i opłakane, nazwane nie bez przyczyny książęcą tragedją. Osią, około której wszystko się obraca, jest dwór książęcy w Królewcu, a jakiż on smutny przedstawia widok! Mnich, co zrzucił kaptur i zdeptawszy śluby zakonne, na świeckiego wykierował się księdza, nie znalazł w małżeństwie szczęścia, którego się spodziewał, przeciwnie, cios za ciosem spadał na niego, a tak w książęcej elektorów brandenburskich, jak i we własnej Albrechta rodzinie, co chwila trzeba było nowe opłakiwać straty i nad nowemi stawać mogiłami. Z królewnej duńskiej, Zofji, zrodzone dzieci prawie wszystkie za życia Albrechta pomarły, a i związkowi z brunszwicką księżniczką, Anną Marją, Bóg nie błogosławił. Dżuma dziesiątkowała mieszkańców nieszczęsnej krainy; starostowie i radcy, napiętnowani takiemi przydomkami jak: „Bauernschinder und Kirchendieb", darli chłopów ze skóry, a rozswawolona teologicznemi dysputami czerń niemieckiego chłopstwa, idąc za przykładem turyngskich chłopów, wybuchła otwartym buntem, który 80 chłopów gardło kosztował. Wszystko to razem wzięte, zmitrężyło wiarołomnego księcia i złamało w nim zupełnie ducha. Dwór królewski staje się odtąd widownią szalonych intryg pożenionych teologów, Funków, Osiandrów, Merlinów i takich awanturników, jak ów Skalic, zwany Skalichius albo Skaliger z Zagrzebia, awanturnik, udający węgierskiego hrabiego i werońskiego księcia. Chcąc zapobiedz ciemnocie, w jaką cały kraj krzyżackiemi rządy został pogrążony, tak dalece, że w otoczeniu księcia nie było nikogo, coby mógł po łacinie korespondować z Rzecząpospolitą Polską, jaśniejącą podówczas całą plejadą znakomitych uczonych; zakłada Albrecht za pozwoleniem króla polskiego uniwersytet w Królewcu, wyposaża go hojnie, przywabia uczniów, sprowadza profesorów. Niestety, sprowadził sobie tylko gromadę ludzi, którzy wobec wiecznie zmiennych, bo błędnych i nawet formalnie jeszcze nieustalonych pojęć protestanckich, w wiecznej byli ze sobą niezgodzie i walce, publicznie się łżąc z ambon, lub wyklinając i od czci i wiary odsądzając. Osiander kłócił się z Merlinem, Stankar szerzył socjalizm, nie brakło nowochrzczeńców, których aż 200 rodzin naraz się sprowadziło.

W takiem otoczeniu spędził ostatek swych dni dumny niegdyś i wyniosły wielki mistrz krzyżacki. Daremnie odzywali się do niego i papież Pius IV i król Zygmunt i kardynał Hozjusz. Obudzające się niekiedy uczucia żalu w sercu księcia, który zanadto zżył się był z katolicyzmem, ażeby się zupełnie z niego otrząsnąć, tłumili radcy i teologowie, skłóceni pomiędzy sobą, ale zgodni w nienawiści do kościoła. Albrecht pasł i zbogacał zmieniających się co chwila zauszników, brnął coraz głębiej w długi, układał wyznania wiary, pisał modlitwy i niknął powoli, patrząc na syna idjotę, znanego w dziejach pod nazwą „Der blöde Herr", aż i zakończył pełny nieszczęść żywot w marcu 1568. Syn jego był ostatnim jego potomkiem, „et principatum ejus accepit alter."

Rolnictwo przemysł i handel.

Petersburg 31. stycznia. Z urzędowych źródeł donoszą, że zasiewy ozime w gubernjach Charkowskiej, Połtawskiej i Kijowskiej ze szczętem przepadły i nie będzie innej rady, jak tylko przeorać i zasiać na ich miejsce jarzyny

Kontrakty kijowskie trwać będą aż do 25. lutego tj. do 9. marca według nowego kalendarza.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. lutego.

Nie sześć (jak to donieśliśmy wczoraj) ale nawet s i e d m gmin we wschodniej części kraju usiłowali ajenci moskiewscy przeprowadzić na schyzmę, ale w ostatniej chwili nie powiodły się zamiary. Czujność jednak jest nader konieczną. Znalezione u ks. Naumowicza w Skałacie papiery świadczą niewątpliwie o licznych związkach tego „zastupnyka" z agitatorami rosyskimi i schyzmatyckimi, a konsystorz metropolitany gr. unicki powinienby postąpić z nim według przepisów. Śledztwo karne jest w toku.

Okrzyk tryumfu rozlega się dziś w organach spekulacji Rotszyldowskiej, z powodu upadku i uwięzienia finansisty Bontoux i jakkolwiek związek tego wypadku z bytem i losami wiedeńskiego Landerbanku jest na razie całkiem wyjaśniony i nie nasuwa żadnych wątpliwości, to jednak dzienniki te nie mogą się powstrzymać od złośliwych uwag i przytyków dla teraźniejszego gabinetu, który miał stosunki z p. Bontoux i jego wpływy finansowe starał się wyzyskać dla wyswobodzenia targu pieniężnego, tudzież ekonomicznych przedsiębiorstw z pod przewagi lichwiarskich monopolistów.

O samej katastrofie, która dotknęła firmę Bontoux, znajdujemy w dziennikach szczegóły następujące:

Dnia 1. bm. otworzono w Paryżu konkurs na majątek Towarzystwa „Union generale." Kolporterzy dzienników zaczęli na bulwarach wywoływać: „Aresztowanie Bontoux," ale ponieważ wiadomość się nie potwierdziła, przeto powtórne pogłoski nie znajdywały już wiary. Dopiero w środę wieczorem naczelnik służby bezpieczeństwa, Mace, otrzymawszy sądowny rozkaz uwięzienia, udał się z ajentami policyjnymi do sali posiedzeń zarządu „Union generale," gdzie właśnie odbywała się sesja rady zawiadowczej. Mace wszedł i odczytał rozkaz. Bontoux i dyrektor Feder pobledli, ostatni zadrżał, lecz obaj bez oporu dali się odprowadzić do sędziego śledczego, Feray'a, który ich przesłuchiwał prawie do rana, a następnie przez cały dzień 2. bm. Bontoux ofiarował wysoką kaucję za puszczenie na wolną stopę, ale odrzucono. Feder został wypuszczony. Wielki popłoch padł pomiędzy członków rady zawiadowczej, w której zasiada kwiat obozu legitymistów. Zachodzi obawa, że i oni będą uwięzieni. Biura przedsiębiorstwa są opieczętowane. Głównym zarzutem ma być spekulacja giełdowa obcemi depozytami. Na pokrycie strat publiczności subskrybenci akcyj pierwszej emisji będą musieli wpłacić 75 miljonów franków. O drugiej emisji nie ma już mowy, ani też nie odbyło się zapowiedziane na dzień 3. bm. walne

zgromadzenie akcjonarjuszów. Stratami dotkniętych jest wielu magnatów austrjackich tudzież osoby z „największych sfer“. W Paryżu samym zbankrutowało pięciu najznakomitszych kulisjerów, między innemi firma Woelff, zastanowił także wypłaty bank „Credit provincial“, głównie operujący w Lugdunie, gdzie wskutek licznych bankructw obawiają się nawet rozruchów robotniczych. Giełda wiedeńska i berlińska przyszła nieszczęście Bontoux'a podwyżką kursów.

Według wiadomości, jakie odbieramy z najlepszego źródła, „Länderbank“ jest zupełnie nietknięty katastrofą „Union generale“. Nie ma on żadnych zobowiązań za granicą, ani też walorów zagranicznych pomiędzy swojemi aktywami. Prawdopodobnie Länderbank nie obejmie interesu kolei serbskich, który przejął od „Union generale“. Rząd nie zostawał nigdy w żadnych stosunkach z upadłą instytucją, a więc tendencyjną tylko jest wiadomość dzienników centralistycznych, że katastrofa „Union generale“ zachwiała stanowiskiem gabinetu hr. Taaffego. Także nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby korona była zniechęconą do ministra Dunajewskiego i „Länderbanku“.

Bankructwo „Union Générale“ pochłonęło wszystkie, jak słychać, kapitały irlandzkiej ligi.

Koło polskie na posiedzeniu dnia 2. bm. reasumowało, na żądanie polskich członków komisji przemysłowej, swoją uchwałę z dnia 31. stycznia co do zasad przyszłej ustawy przemysłowej, i po długich rozprawach uchwaliło, na wniosek pana Chrzanowskiego, pozostawić polskim członkom komisji przemysłowej wolność głosowania według własnego przekonania, przy roztrząsaniu projektu referenta Belcredego na posiedzeniach komisji przemysłowej; dopiero gdy projekt ten wyjdzie z obrad komisji i przedłożony zostanie, Koło polskie, roztrząsnąwszy cały projekt, poweźmie względem niego uchwały. Albowiem nie tylko idzie o zasady, ale o sposób przeprowadzenia tych zasad w projekcie ustawy: przeto Koło polskie nie może się krępować przez powzięcie uchwał wprzód, zanim znany mu będzie cały projekt. (*Czas.*)

Słychać, że w austrjackich sferach rządowych zastanawiają się nad postawieniem Czarnogórze ultimatum i ewentualnem zajęciem tego kraju, z powodu przyjaznego zachowania się ludności tamtejszej wobec powstania w Hercogowinie i Bośnji. Rosja miała, według *Czasu*, zalecić Czarnogórze, aby zachowywała pozory lojalności względem Austrji, protestowała przeciw rzucanym na Czarnogórę podejrzeniom, aby zyskać na czasie i doczekać się lepszej sytuacji, szczególnie zmiany ministerstwa w Serbji.

Z Hercogowiny mało dziś wiadomości. Ważny jest tylko szczegół, że w Sutorynie ludność jednej wsi zbrojny opór stawiła napadowi powstańców, którzy jej chcieli uprowadzić bydło, a dopiero później przybyła mieszkańcom na pomoc żandarmerja z wojskiem. Stało się to dnia 27. stycznia w Zlebi.

Wybór nowego burmistrza w Wiedniu nastąpi dnia 9. bm.

Pobyt jen. Kraussa, namiestnika w Czechach miał być w związku z bliskim wyborem poselskim kurji szlacheckiej. Nawiasem dodajemy, że po uchyleniu kompromisu, centraliści okazują wiele nadziei.

Do Wiednia powołano starostę Kukuljewicza z Mostaru.

Gambetta wyjechał na 8 dni na prowincję, i bezwątpienia będzie organizował agitację w swoim duchu.

W Petersburgu i Moskwie panuje bardzo wielkie zadowolenie z mowy jenerała Skobelewa, zarzucają mu wszakże, że pominął innych jenerałów, a tylko o swoich czynach mówił. W Paryżu zjednała Skobelewowi jego mowa sympatję, dla tego, że mieściła wycieczki przeciw Prusom.

W Nowym Jorku ma się w przyszłą środę odbyć publiczne zgromadzenie dla wyrażenia współczucia dla uciskanych w Rosji żydów.

Do *National Ztg.* donoszą z Petersburga, że wskutek wmięszania się Anglji w sprawę prześladowania żydów w Rosji, wystosuje rząd rosyjski notę, w której wymawia sobie podobne bezprawne wglądanie w cudze sprawy i zwraca uwagę Anglii na stosunki irlandzkie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego“

Drezno 4. lutego. Kraszewski wczoraj i dziś czuje się znacznie lepiej, jakkolwiek kaszel męczy go niesłychanie, a kłucie w piersiach sen odbiera. Do tego choroba nerkowa, na którą od dawna cierpi, przez ciąg ostatnich dni nieco się pogorszyła. Lekarze wróżą mu jednak stanowczo rychły powrót do zdrowia i wyprawią go niebawem do wód zagranicznych.

(R.) **Wiedeń** 4. lutego. Posiedzenie Izby panów, na którem rozpoczętą będzie rozprawa nad kwestją uniwersytetu czeskiego w Pradze, odroczonem zostało z wtorku na czwartek. W środę wieczorem odbędzie się konferencja autonomicznych posłów u księcia Adolfa Schwarzenberga.

(R.) **Wiedeń** 4. lutego. Dowiaduję się, że obrady Izby poselskiej prowadzone będą teraz w przyspieszonem tempie, ponieważ jest życzeniem rządu, aby Rada państwa zamkniętą została najpóźniej dnia 1. kwietnia.

(R.) **Wiedeń** 4. lutego. Rząd ma wiadomość, że przed paru tygodniami bawiło we Lwowie kilku wysokich dygnitarzy rosyjskich w celu urządzenia agitacji pomiędzy Rusinami na korzyść Rosji. Papiery, znalezione przy ks. Naumowiczu, mają być w wysokim stopniu kompromitujące.

(R.) **Wiedeń** 4. lutego. Stosownie do uchwały prawicy, przemawiać będzie na jutrzejszem posiedzeniu delegacji austrjackiej ks. Jerzy Czartoryski w sprawie kosztów pacyfikacji i administracji Bośni i Hercogowiny.

(R.) **Wiedeń** 4. lutego. Natychmiast po uchwaleniu ustawy naftowej przyjdzie na porządek dzienny Izby poselskiej budżet państwowy.

Komisja, zajmująca się sprawą Izb lekarskich przedyskutowała wczoraj 3 paragrafy.—W komisji przemysłowej jawili się wczoraj: Minister Pino i czterej zastępcy rządowi. Przemawiali Skarszewski i Chamiec. Nie powzięto żadnej uchwały.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 lutego. Komisja przyjęła w rozprawie generalnej przedłożenie rządu względem utworzenia pocztowych kas oszczędności, gdy minister przyrzekł wszelkie możliwe ułatwienia co do wkładek.

Na posiedzeniu komisji przemysłowej oświadczył minister handlu, że nie ma co dodać do oświadczenia, które złożył reprezentant rządu, wyjaśniając, jakie stanowisko zamierza zająć rząd w sprawie projektu do ustawy Belcrediego. Reschauer i Matscheko żądali od rządu większej jasności, poczem przyjęto 9 głosami naprzeciw 8, wniosek Skarszewskiego, iż komisja tymczasowo zadowoloną jest z oświadczenia rządu. Rozprawy generalne toczą się dalej.

Wiedeń 3. lutego. *Wiener Abendpost* w długim artykule gani metodę niektórych dzienników wiedeńskich, które traktują paryzką kryzis giełdową w ten sposób, jak gdyby się ta kryzys odbyła w Wiedniu, tym sposobem starają się wystawić Austro-Węgry w oczach zagranicy w złem świetle. Jeżeli by tym dziennikom chodziło tylko o kwestję osobistą w tym razie, gdy połączą Austro-Węgry z upadłością jakiegoś banku francuskiego, nie zajmowalibyśmy się nawet podobnymi pamfletami, ponieważ jednak idzie tu raczej o skompromitowanie rządu i państwa, więc poczuwamy się do obowiązku oświadczyć wobec zagranicy, któraby mogła przeceniać znaczenie takich elokubracyj dziennikarskich, że rząd, możemy to stanowczo zapewnić — raz tylko wszedł w stosunki z „Union générale“ i to wtedy gdy szło o udzielenie koncesji na Länderbank. Koncesja ta została udzielona, gdy „Union générale“ dała wszelkie możliwe gwarancje. Zresztą rząd austrjacki z „Union générale“ lub panem Bontoux nie miał żadnych stosunków, ani nie miał zamiaru prowadzić żadnych rokowań. W skutek tego twierdzenia, jakoby „Union générale“ miała w Austrji monopol jest wprost płytkim i bezwstydnym wymysłem, *Abendpost* nazywa postępowanie podobne niektórych dzienników wiedeńskich niepatrjotycznem.

Wiedeń 3. lutego. W delegacjach węgierskich podczas obrad nad sprawozdaniem połączonej komisji z czterech, podnosi referent Baross z naciskiem konieczność reformy administracyjnej w krajach okupowanych i powiada, że przez okupację zapobieżono większym niebezpieczeństwom. Akcja energiczna, celem stłumienia powstania jest konieczna i z tego powodu zaleca on w imieniu komisji przyjęcie przedłożenia o kredycie. Keglevich zajmuje się w dłuższej mowie przyczynami ruchu i podaje ewentualne środki stłumienia ruchu, wyraża wreszcie nadzieję, że ludność Bośnii uzna usiłowania i ofiary monarchii i wkrótce będzie sama korzystać z błogosławieństw pokoju i odda się pracy cywilizacyjnej. Mowca głosować będzie za przedłożeniem. Apponyi wyraża obawę, że kredyt żądany nie wystarczy i zwraca się następnie przeciw sprawozdaniu komisji, które kreśli idylicznie stan Bośnii i Hercogowiny; wątpi on w prawdziwość zapatrywania Keglevicha, że monarchja ofiarami lub pieniądzmi zdobędzie sobie uznanie krajów okupowanych. Głosuje on za kredytem tylko ze względu na krytyczność chwili, której trzeba zaradzić. Szecsen widzi przyczyny obecnego położenia w traktacie berlińskim, zgadza się w zupełności na politykę okupacyjną, widzi przyczynę powstania w pewnych warunkach, związanych ściśle z bytem państw i ludów i sprzeciwia się zapatrywaniu, iż sytuacja nie da się naprawić. Powstanie dotyczy Węgier więcej, jak wszystkich innych części monarchii, a fakt ten jest nowym dowodem, jak mocno interesują się Węgrzy całością i sławą monarchii. (Oklaski). Mowca głosuje za kredytem bezwarunkowo i żąda rychłego stłumienia powstania.

Eber przypomina powstanie r. 1875, które zostało zgniecione. Niebezpieczeństwo jest obecnie daleko mniejsze. Powstanie jest objawem sytuacji. Zgadza on się na odpowiednie środki. Zwracając się przeciw sprawozdaniu komisji, oświadcza mowca, że główną przyczyną powstania są stosunki lokalne. Pulszky wzywa rząd, aby zechciał wypowiedzieć swoje zapatrywanie przed zamknięciem rozpraw generalnych. Andrassy zwraca się przeciw wywodom Apponyego, wskazuje na Francję, która od 1860 r. walczy rok rocznie prawie z Arabami w Algierze, a tak samo Ameryce idzie z Indyanami, a w Indjach Anglikom. Każda polityka jest skierowana ku zwalczaniu pewnych niebezpieczeństw, a krytyka trzyma się faktów, które nastąpiły a nie wypadków, którym zapobieżono. Opozycja musi przyznać, że powstanie rozszerzyło się na Hercegowinę z Dalmacji, z czego wypływa, że powstanie przybrałoby inne rozmiary, gdybyśmy nie byli zajęli krajów sąsiednich. Mowca wskazując na lojalne stanowisko mocarstw ościennych przypomina czasy, w których musieliśmy zapłacić 10 miljonów za zbiegów i nie mieliśmy za to wdzięczności, ani ze strony Turcji, ani ze strony chrześcian. Obecnie wobec Czarnogóry i Serbji ma monarchja bardzo korzystną pozycję strategiczną, dla niego jest rzeczą niewątpliwą, że nieokupowanie byłoby daleko większe niebezpieczeństwa pociągnęło za sobą. — Minister skarbu Szlavy zwraca się przeciw Apponyemu, który bardzo czarno odmalował sytuację. Zgadza się raczej z Szecsenem, iż na sytuację należy patrzeć po męzku bez pesymizmu. Ciągły postęp w prowincjach okupowanych jest możliwy bez daleko idących inwestycyj. Minister zaleca przyjęcie przedłożenia. Tisza sprzeciwia się zapatrywaniu, iż okupacja wszystkiemu winna i zastrzega się, jakoby środki rządu zwrócone były przeciw ruchowi słowiańskiemu. W interesie monarchji leży ochrona indywidualnych dążeń pojedyńczych narodowości. Sympatyzuje on z temi dążeniami, ale jeżeli w tym razie mowa jest o ruchu, o prądzie jakim, to rozumie się w tym razie ruch panslawistyczny, który właśnie ma zamiar ujarzmić pojedyńcze narodowości. W końcu zwracając się do wywodów Andrassego, co do pesymistycznej krytyki, żąda mowca uznania trudności sytuacji, która musi być opanowaną. (Gorące oklaski). Na wniosek Szilagyego rozprawy odroczono do jutra.

Wiedeń 4. stycznia. Raport urzędowy podaje następujące straty p. pieszego nr. 77 (samborskiego) w potyczce pod Brodem dn. 31. zm. Ciężko ranny szeregowiec Jan Załomczak, lekko: Seńko Wołoszyn. Tegoż dnia w potyczce pod Lokwą z pułku nr. 9 (stryjskiego) zginął kapral Emil Kopiel, ciężko ranni: szeregowcy Jan Bobowski, Dmytro Lesiów, Daniel Soroka i Hryń Srutyk.

Praga 4. lutego. W procesie socjalistów skazano sześciu przywódzców na 18 miesięczne więzienie lub na areszt 10 miesięczny, innych na areszt 1—4 miesięcznych, czterech uwolniono.

Belgrad 4. lutego. Według telegramu z Paryża skarb serbski doznał bardzo małych strat w Union generale. Minister Mijatowicz traktuje z bankiem francuskim o budowę kolei serbskich.

Belgrad 4. lutego. Rząd zasekwestrował wszelkie przedmioty należące do „Union generale“, które znajdowały się w biurze centralnem.

Londyn 4. lutego. „Biuro Reutera“ donosi z Kairu: 15 delegowanym Izby notablów, która proponowała na prezydenta ministrów Mahmuda paszę, odpowiedział wicekról, że polecił temuż utworzenie gabinetu. Delegowani udali się więc do Mahmuda, który oświadczył, iż misję przyjmuje i przedłoży popołudniu kedywowi listę ministrów.

Rzym 4. lutego. Dziś ma rząd złożyć ostateczne oświadczenie w sprawie reformy wyborczej i postawić kwestję gabinetową. — Wysłannik Schlözer przybył tu z Monachjum i zrobił wizytę Jacobiniemu.

Stambuł 4. lutego. Porta dała mocarstwom odpowiedź odmowną w kwestji ceremonjału konsularnego.

Kair 4. lutego. Nowy gabinet utworzony: prezydentem został Mahmud Basza i min. spraw wewnętrznych, pułkownik Arabibej wojny, Mahmud bej robót, Abdullah oświaty, Fakri spr. zewnętrznych, Fetmi sprawiedliwości.

Sztutgard 4. lutego. Cesarzowa austrjacka przejechała tędy pociągiem pospiesznym. W Esslingen musiała się zatrzymać przez pięć godzin z powodu zajęcia się osi u wagonu salonowego.

Bukareszt 4. lutego. Ministerstwo skompletowane zostanie prawdopodobnie w taki sposob: Bratiano obejmie ministerstwo finansów, a tekę wojny odstąpi jenerałowi Angehlesco. Minister finansów Chitzu obejmie ministerstwo sprawiedliwości, a wiceprezes senatu Leco tekę spraw zewnętrznych.

Petersburg 3. lutego. *Journal de St. Petersbourg*, mówiąc o angielskich mityngach z 1 lutego w sprawie żydowskiej, powiada: Ograniczamy się na tem, aby wskazać na niestosowność postępowania przewodców agitacji, którzy uważają się za uprawnionych do wyrokowania o ustawach państwa rosyjskiego, z którem Anglja stoi w stosunkach przyjaznych. Ci sami przewódcy z pewnością uważaliby za rzecz dziwną, gdyby tej samej metody użyły zgromadzenia na kontynencie zastanawiając się nad ustawodawstwem irlandzkiem. Mimo to pojmujemy aż nadto dobrze cel tej agitacji. Chodzi jej po prostu o to, aby ożywić dawną rusofobię, która pod obecnym rządem się już uspokoiła.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 4. lutego godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 315·50, Anglo-Austr. 126·50, Akcje banku Union 128·50, Kolej Karola Lud. 300·50, Połudn. 182·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 82·10, Napoleondor 9·56. Rubel papier. 1·22. Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń 3. lutego godzina 5 min. 45. Jednolity dług Państwa w banku 74·70, w srebrze 76·15, Renta w złocie 93·80, Losy pożyczki z roku 1860 131·50, Akcje banku wiedeńskiego 828·—, kredytowego 312·—, Londyn 12·20, Srebro —·—, Napoleond'or 9·56½, Dukat ces. men. 5·62, 100 marek niemieckich 58·60.

Wiedeń 3. lutego godzina 2 min. 35. Losy kredytowe —·—, Węg. akcje kredyt. 304·—, Akcje anglo-austr. 126·75, Akcje banku Union 122·75, Akcje kred. Karola Ludwika 300·—, Akcje kolei północnej 249·—, Akcje kolei południowej 129·—, Akcje kolei Alföldzkiej 166·50, Akcje kolei Elżbiety 209·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 160·—, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·—, Węgierska renta 118·50, Akcje banku związkowego 117·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22, Węgierskie losy 118 . Mark niemiecki —·—. Uspos.: słabsze.

Paryż 3% Renta 82·25.

Berlin 3. lutego godz. 5 min. 45. Rosyjskie banknoty 208·25, Akcje kredytowe 547·—, Lombardy 221·50, Galicyjskie 128·—, Kolei Rumuńskiej 63·—, Austrjackie banknoty 170·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 4. lutego: 15·12 do 15·25. Brema: 7·20 do —·. Hamburg: 7·30, na styczeń 7·25, na luty-marzec 8·25. Antwerpja: na styczeń 18. Nowy-York: 7¼. Filadelfia: 7⅛.

Telegramy zbożowe z dnia 3. lutego. — Wiedeń: Pszenica 12·80 do 13·— zł, żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 33·— do 33·25 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·47 do 12·50 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13$^{9}/_{16}$ zł.— Berlin: Pszenica żółta (na styczeń) 225·½, żyto —·—, spirytus looo 47·80, olej rzepakowy 56·30. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąka 159 klgr. 65·60, olej rzepakowy 72·50, spirytus —·—. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 4. lutego.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Badeni z Radziechowa, M. Merey z Hłuboczka, R. Puzyna z Gwoździca, F. Roder z Łoziny, N. Biernacki ze Stockholmu, F. Diano z Bukaresztu.

HOTEL LANGA. A. Bogusz z Sowranki, E. Fischler ze Stanisławowa, L. Spunberg z Rosji.

HOTEL WARSZAWSKI. A. bar. Brückman z Wojnicza, S. Plewiński z Dublan, K. Hałczyński z Załoziec, A. Günther z Mostów wielkich.

HOTEL ANGIELSKI. J. Bejsym z Czeremchowa, F. Obertyński z Sawczyna, B. Zatorski z Sanoka, W. Younga z Surmaczówki, B. Bohosiewicz z Hrynowic.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Kazimirski z Podola rosyjskiego, A. Baderle z Wiednia, S. F. Sontag z Gdańska, M. Eisenstein z Ołomuńca.

Dnia 3. lutego. *Lwów*, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	302 —	297 —
„ Lwowsko-Czerniow.	171 —	167 —
Banku Hipotecznego gal.	302 —	297 —
„ Kredytowego gal.	255 —	250 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 25	99 75
„ „ „ 4% „	96 50	— —
„ „ „ 5% „	101 25	99 75
„ „ „ 4% „	92 50	— —
Banku hip. gal. 6% „	102 25	100 75
„ „ „ 5% „	100 —	98 25
„ „ „ 5% prem.	102 75	101 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 —	100 —
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 —	99 50
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	102 —	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 —	100 —
Losy miasta Krakowa	20 —	18 —
„ „ Stanisławowa	27 —	25 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 65	5 55
„ cesarski	5 66	5 56
20 frankówka	9 59	9 49
Pół-imperjał rosyjski	9 88	9 77
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 23	1 21
100 marek niemieckich	59 15	58 35
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 1. lutego. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	74 30	74 10
„ srebrna	75 50	75 30
„ złota	93 30	93 10
Losy z r. 1854 4½%	120 50	119 —
„ „ 1860 4% 500 zł	130 50	130 —
„ „ 1860 4% 100 „	135 —	133 —
„ „ 1864 . 100 „	171 50	171 —
„ „ 1864 . 50 „	169 50	167 50
„ „ Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	100 50	99 75

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 50	99 75
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	106 —
Styryjskie	104 —	— —
Siedmiogrodzkie	96 —	95 —
Węgierskie	97 —	96 —
„ z klauz. 1867	95 25	94 25
Obligi poż. kolei węgier.	130 50	129 50
Renta węgierska złota	118 60	118 40
„ „ za kolej wsch.	93 75	93 25
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	124 —	123 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	—
„ „ austrjackie	215 25	214 25
Zakład kred. d. hand. i pr.	287 50	287 —
„ „ węgierskie	283 —	282 50
Bank depozytowy	173 —	168 —
Tow. eskomp. niż. austr.	860 —	850 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	829 —	826 —
Unionbank	120 25	119 75
Wied. Bankverein	118 —	117 50
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	64 —
„ Alföld-Fiume	166 —	165 —
Żeglugi par. na Dunaju	551 —	549 —
Kolej Elżbiety	208 —	207 —
„ półn. Ferdynanda	2480	2473
„ Franciszka Józefa	199 50	193 —
„ g. Karola Ludwika	296 —	295 —
„ Koszycko-Oderber.	142 —	141 —
„ Lwow.-Czern.-Jaska	169 50	168 50
„ Północ.-austrjacka	210 50	209 50
„ „ „ Lit. B.	218 —	217 —
„ Rudolfa	166 —	165 50
„ Siedmiogrodzka	161 50	161 —
„ towarzystwa państ.	304 —	203 50
„ połudn. (Lombardy)	118 —	117 —
„ Cisańska	248 —	247 —
„ węg. g. Łupkowska	155 25	154 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 50	112 50
Premiowe Wiedeńskie	115 —	114 25
„ Węgierskie	126 25	125 75
„ Tureckie	22 25	22 —
Kredytowe	175 50	175 —
Klary	40 50	— —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	112 —	— —
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	20 —	19 —
Miasta Budy	41 25	40 75
Palffy	36 50	35 50
Rudolfa	21 —	20 —
Salma	52 25	50 —
St. Genois	49 —	— —
Stanisławowskie	26 25	25 75
Waldsteina	30 —	28 50
Windischgrätza	37 75	37 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	— —	93 50
Elżbiety	98 50	98 20
Ferdynanda północna	104 —	103 50
Franciszka Józefa	102 —	101 60
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 —	99 66
„ „ „ II. „	97 —	— —
Koszycko-Oderbergska	95 —	94 50
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 70	94 30
„ „ II. „	100 50	100 —
Rudolfa	99 75	— —
Siedmiogrodzka	89 —	88 50
Kolej państwowa	176 50	175 50
„ połudn. (Lombr.)	128 —	127 —
„ Cisań. towarz.	102 —	101 —
Węg. gal. Łupkowska	90 50	90 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 64
20 frankówki	9 57	9 55
Imperjały rosyjskie	9 81	9 79
Funty szterl. angielsk.	12 02	11 97
Liry tureckie złote	10 82	10 80
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 70	58 65
Ruble papierowe	122 50	122 25

Warszawa 1. lutego.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	98 —	— —
kupon	54 —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 60	— —
kupon	67 —	— —

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.
1092 12—0 4

Róż „cartamine“ nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków. Puder „Veloutine,“ działający szczęśliwie na skórę, który niedostrzeżenie przystaje do ciała i nadaje cerze świeżość naturalną. Creme, Gold-Cream i Mydło glycerynowe.

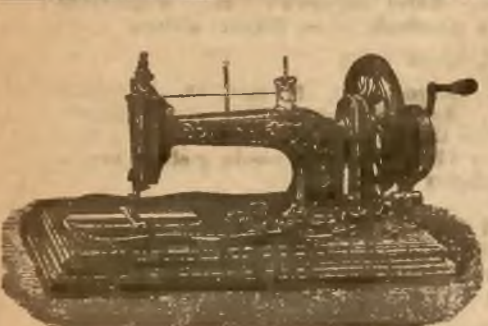
Niewinny prawdziwie i mieszkodzący środek dający ciału delikatną cerę świeżości i młodości, jakoto: Eau de Lyss, Lait Antephelique. Oriza-Lacte, Eau Allemande, Eau de Princesses i inne. Pomadkę poziomkową dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające się w jednej chwili na kolor czarny, brunatny lub biały, mianowicie Eau de Cythere, Eau d'H be Auguste, Nigretine, Orisaline, Melanogene, Eau Derat, Lai de Noix, Ekstrakt i pomadę Acza Musk ego.

Wodę kolońską prawdziwą, wodę anaterynową proszki i pasty do czyszczenia zębów, atrament do znaczenia bielizny, wody i octy do mycia, perfumy francuskie i angielskie, sachetki, papierki wonne do kadzenia, olejki, fixatory, puszki do pudru.

Mydło hygieniczne makasarowe w eleganckim słoiku w 4 zapachach, zaszczycone świadectwem urzędu lekarskiego, jako niezawodny środek delikatny i gojący skórę cierpiącą na ostrość twarzy i rąk w takim stopniu, jaki przez użycie innych w ogóle mydeł toaletowych w handlach znajdujących się nigdy osiągniętym być nie może. Pomadę do pielęgnowania i wzmocnienia korzenia włosów, do kędzierzawienia, tudzież do bezwarunkowego porostu tychże.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.



Oryginalne Singera maszyny do szycia

z nowemi samodzielnemi przyrządami i nowemi, całkiem bez szelestu pracującemi i zużyciu niepodlegającemi stolikami na kółkach. Są to najdoskonalsze i najlepsze maszyny do szycia dla użytku familijnego, jako też dla celów przemysłowych, i nadają się szczególnie jako

pożyteczne
podarunki na święta.

Dotychczasowy odbyt prawie **czterech milionów** oryginalnych maszyn Singera dowodzi najlepiej ich zalety przed wszystkimi innymi fabrykatami. Bez podwyższenia ceny sprzedają się one na raty po **1 złr.** tygodniowo, a nauka udziela się gratis. Gwarancja zupełna.



The Singer Manufacturing Company New-York, we Lwowie plac Halicki l. 3.
1015 12—0

Nie-kaszlaj

Prawdziwa tylko wtedy, jeżeli na etykietach znajduje się marka ochronna.

Wyciąg
słodowy z ziół miodowych
1046 7 *i karmelki *)* 3—0
L. H. Pietscha & Comp. (Wrocław).

Skutek pańskiego (**„Nie kaszlaj“) wyciągu słodowego z ziół miodowych** na moich dzieciach był wprost **cudowny**. Cierpiały one na kaszel uciążliwy. Nawet mały ¼ roku liczący chłopak mój jest prawie zdrów i czuje się znów silnym. Proszę więc o przesyłkę nową i korzystam z tej sposobności, aby pana uwiadomić o tak nizwyczajnie **korzystnym skutku leków.**

Lipsk, Katharinenstrasse 11.

Karol W. Hofmann, krawiec.

*) **Wyciągu** flaszka 80 ct., 1 złr. 50 ct. i 2 złr. **Karmelki** paczka 25 i 40 ct.

*) Dostać można ekstraktu flaszkę po złr. 2, 1·50 i 80 cnt. Karmelków torbeczkę po 40 i 25 cnt. We Lwowie u Zygm. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, w Brzesku u W. Jawoscheka apt. w Borszczowie u M. Niemczewskiego apt., w Dobromilu u A. Grotowskiego, w Grybowie u Tulszyckiego apt., w Jaśle u R. Palcha apt., w Kańczudze u R. Hegera apt., w Mostach Wielkich u Ignacego Żolińskiego apt., w Rozdole u Ed. Kornbergera apt., w Skawinie u Karola Mayera apt., w Wojniłowie u E. Stiebera apt., w Żurawnie u J. W. Tomaszewskiego apt., w Żydaczowie u M. Bardasza apt., w Tarnopolu u G. Jamrogiewicza apt., w Sokalu u Eugeniusza Wysoczańskiego apt.

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der med. Facultät.
Wien, Stadt, Gonzagagasse 7 (Rudolfshof). Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum ... Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Nagniotki!

Operuję bez użycia instrumentu (noża), bez bolu i radykalnie. **100** złr. zapłacę temu, u którego po operacji nagniotki się powtórzą. Na żądanie mogę przedłożyć świadectwa najznakomitszych lekarzy. 1145 17—0

Dla dogodności P. T. od 28. stycznia pozostaję nieodwołalnie jeszcze do 15. Lutego w prywatnem pomieszkaniu. Ulica Łyczakowska Nr. 13, w domu p. **Smutnego,** parter, na prawo od 8. do 1. i od 2 do 6. Operacja zwyczajna nagniotka 1 złr.

Także jest maśpa do nabycia.

Z poważaniem
Józef Paliński, operator z Paryża, Boulevard Sebastopol l. 69.

Magazyn Nowości
E. MACHAYSKI
dawniej
L. M. Feintuch & E. Machayski
we Lwowie,
w gmachu Banku Hipotecznego vis-à-vis Hotelu George'a
poleca 1192 5—5

Rękawiczki
damskie i mężkie, francuskie, angielskie i wiedeńskie od złr 1·20 do najlepszych kozłowych.

Wachlarze
począwszy od złr. 1 do najbogatsz.

Kwiaty francuskie
po zniżonych cenach.

Gorsety francuskie
po złr. 2·75, 4, 5, 6.

Koszule mężkie białe
po złr. 3, 4, 5.
Oxford kolorowe po złr. 3.

Najnowsze kołnierze tuzin 3·60.
Mankiety po złr. 5 i 6 za tuzin.

Wielki wybór kaftaników wełnianych
od złr. 1, do najlepszych jedwab.

Wielki wybór najn. krawat mężkich i damskich.

Najnowsze kapelusze mężkie, filcowe po złr. 3, 4, 5 Cylindry po złr. 8 i 9. Kapelusze składane atłasowe po złr. 10 i 12.

Skarpetki i pończochy.
Chustki batystowe i fularowe.

Szale Hymalaya,
pledy i kołdry angielskie.

Płaszcze angiel. gumowe i Watterproof
od złr. 10.

Kalosze angielskie
mężkie i damskie.

Wielki wybór
najmodniejszej bizuterji francuskiej.

Wyroby z bronzu, skóry
drzewa i szkła

Majoliki
w wielkim wyborze.

Portmonetki, cygarówki,
albumy i teczki modne.

Szczotki, lusterka, scyzoryki, nożyczki, brzytwy i paski do brzytew angielskie.

Lornety teatralne.

Kufry i Torby do podróży,
próżne i z urządzeniem.

Parasole angielskie,
paragon po złr. 5·50, 6·50, najnowszej konstrukcji po złr. 7, 8 itd.

Wielki skład prawdziwej perfumerji francuskiej i angielskiej
li tylko z fabryk renomowanych za granicą po cenach zniżonych.

Skład wody kolońskiej
we flaszkach po 50, złr. 1, 1·50, 3.

Ceny niższe jak dawniej.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

FRANCUSKA WODKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębow; do układów na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyarji. Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza, K. Bałłabana, Stan. Markiewicza; w Brodach w apt. Liski; w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Glinianach w apt. A. Helma; w Jarosławiu w apt. W. Rohma, w apt. J. Wisłockiego; w Krakowie w apt. W. Redyka; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w handlu F. Gaidetschki; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Serecie J. Dempniak; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza; w Stryju D. Nussenblatt & Comp.; w Samborze w apt. R. Marescha, J. Alekziewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza i E. Frantza; w Tarnowie V. Müldner & Comp. W. Wielogórski i Fr. Leszyński, w Żydaczowie w apt. M. Bardasza. 1066 18—26

FRANCUSKA WODKA I SÓL MOLLA

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 1012 65—
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można we Lwowie w aptekach Pp. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, tudzież w magazynach galanteryjnych pp. Strzyżowskiego, Jahla i Alfreda Dzikowskiego, Leona Faintucha, K. Bayera i Leona.

3% Listy zastawne c. k. uprzywil. Zakładu kredytowego ziemskiego
Główna wygrana 50.000 złr.

6 ciągnień rocznie, najbliższe ciągnienie 15. Lutego 1882.

Zalecają się największą pewnością dla ulokowania kapitałów, i są we wszystkich c. k. kasach państwowych i prywatnych za gotówkę kaucyjną przyjmowane. Do nabycia po kursie dziennym, także w ratach miesięcznych po złr. 5.

AUGUST SCHELLENBERG, we Lwowie.

Sprzedaje i kupuje
wszelkie Obligi Państwowe, listy zastawne, Akcje i Monety
po cenach najumiarkowańszych.

Polecenia a prowincji wykonują się natychmiast bez doliczenia prowizji. **Zlecenia do zakupna i sprzedaży papierów wartościowych na giełdzie wiedeńskiej wykonuje się pod najkorzystniejszemi warunkami.** 1209 8-0

Nowo urządzony
handel herbaty
EDMUNDA F. RIEDLA
we Lwowie
plac Marjacki l. 10.
poleca 1137 11—0
WYSIEWKI
najlepszych herbat
po 1.20 i 1.50 za ½ kilo.

O Zamknięciu granicy

tudzież o **chowie bydła w Galicji** traktuje nr. 4. czasopisma *Österr. landwirthschaftliches Wochenblatt,* wychodzącego pod red. prof. *G. Kraffta* nakładem c. k. księgarni nadwornej *Wilhelma Fricka* w Wiedniu. 1226 2—2

Cena kwartalna złr. 2.

Rachmistrz

z 15tą letnią praktyką w dużych zakładach fineasowych, obecnie rachmistrz, kasjer a oraz zawiadowca znacznej gorzelni fabrycznej, z bardzo chlubnemi świadectwami i uznaniami, 34 lat liczący, Polak, biegły w koncepcie polskim i niemieckim, poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub w zabranych prowincjach. Bliższej wiadomości na łaskawe zapytania udzieli Wny *A. Doening* w Sokalu. 1202 4—6

Człowiek zdolny

ładnie i szybko piszący, zasługujący ze wszechmiar na łaskawe uwzględnienie, prosi, o jakiekolwiek kancelaryjne lub inne zatrudnienie, posiada chlubne świadectwa i rekomendacje od osób dobrze znanych. Zgłoszenia pod lit. **G.** przyjmuje Admin. ***Dziennika Polskiego.***

Pociąg do pijaństwa
może być wyleczonym

za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

ANTIMETTYSTIKON
Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie i wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca tym sposobem nieszczęśliwego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia. 1027 28—?

Cena flaszki z przepisem użycia zł. 1 50. Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **„zur ungarischen Krone“ w Kesmark** (w górnych Węgrzech), we Lwowie u Zyg. Ruckera.

J. NEUHÖFER
c. k. nadworny
optyk i mechanik
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9,
róg ulicy Sykstuskiej,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 złr. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i kości słoniowej.
Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 złr. i wyżej.
Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej
Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.
Alkoholometry po złr. 2·50, 3·50 i 5.
Sacharometry po złr. 2·50 i 3·50.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, calówki (Zolstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i oblicza jak najtaniej. 1013 76 0

Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można jeśli nie odpowiedni w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer,
c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.

Na karnawał!!!

Dla uprzyjemnienia towarzyskich zabaw, dla upiększenia i odmłodnienia tak płci jak i włosów, polecam powszechnie znane i wybróbowane moje

Perfumy, Wodę lwowską, Pudr książęcy,

Kremy piękności: dla blondynek, szatynek, brunetek, Ołówki do brwi, Pudr brylantowy, srebrny, złoty, na włosy, Szasetki do sukien i bielizny, Kadzidła salonowe, środki na wywabianie plam z sukien balowych i bucików. — Środki do usunięcia porostu na twarzy u pań, Pilipton i Nigretinę do nadania włosom pięknego koloru, pomady i fiksatuary. Wodę fijołkową do wydelikacenia twarzy. Magnolinę do usunięcia czerwoności nosów. Płukanki do ust i pudry do czyszczenia zębów. Pastylki do ust dla nadania przyjemnej woni przy mówieniu i oddychaniu. Wody toaletowe z zapachami: fijołkowym, Essbouquet, Millefleurs, do nacierania ciała, aby nie czuć było odrażającego odoru potu. Cezaryn dla zniszczenia nagniotków. Pudr salicylowy przeciw poceniu się nóg i usunięcia nieprzyjemnej woni. Flakoniki do perfum, grzebienie, małe ozdobne lustereczka. Karbolin do zniszczenia nagniotków. **Kumys,** najlepszy i najpewniejszy środek do usunięcia kaszlu, kataru, chrypki i zmocnienia nadwątlonych sił.

Wszystko to i wiele innych pięknych rzeczy nabyć można u

J. IHNATOWICZA
1001 7—0 **we Lwowie ulica Kopernika l. 3,**
i w Krakowie w Filji: Sukiennice l. 20.

Ceny najniższe stałe.

Magazyn Nowości i drobiazgowy
W. BYSTRZONOWSKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 18.
poleca świeże transporta najtaniej:

Kwiaty paryskie w garniturach po złr. 3, 4, 5, 6, 8, 10, 15.
Kwiaty „ w małych garniturach po złr. 1·50, 2, 3, 4.
Kwiaty w pojedynczych Bukietach od 30 ct. do 2. 1222 3—0

Hafty do bielizny.
Wstążki w różnych kolorach i szerok. Aksamitki.
Chustki jedwab. na szyję 80 ct., 1·50, 2, 3, 4.
Chusteczki jedwabne, kolorowe 75, 90 ct., 1·50.
Damskie Chusteczki z modnemi literami po 50 ct.
Spodniczki filoowe dla dam ubierane po 2·60 i 3 60.
Szale po 50, 80 ct., 1, 1·50, 2, 4.
Satyny pons, niebieskie, czarne 25 do 35 ct.
Podszewki i wszelkie przybory do szycia i haftu.
Parasole wełn. 1.20, 1 50, 1·80, 2 i 3.
Parasole jedwabne 5, 6, 7 do 10 złr.



Sznurówki francuskie najlepszego kroju
ceny zniżone
1·2, 1·80, 2 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 8, 10.

Wachlarze balowe najmodniejsze sztuka złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5, 6 do 15.
Rękawiczki mężkie balowe para złr. 1.
Rękawiczki damskie na 2 guziki para 1·10.
Rękawiczki „ na 3 guziki 1·20, na 6 1·60, na 10 2·40.
Rękawiczki damskie czarne francuskie na 3 guziki bez glancu para 1·80.
Krawaty mężkie białe, od 20 ct. do złr. 1.
Kołnierzyki damskie w najnowszych fasonach, tuz. złr. 2·80, szt. 25 ct.
Kołnierzyki w garniturach haftowane 80 ct., złr. 1, 1·50. 1·80 do 6.
Kołnierze jedwabne damskie najnowsze, kolor pons, niebieski, crem czarne po złr. 2·50, 3, 3·50.
Kokardy damskie w najnowszych fasonach po 80 ct., złr. 1, 1·20, 1·50 1·80 do 3.
Kryzy najmodniejsze w 100 wzorach, tuz. po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 do złr. 1.
Koronki w modnych deseniach.
Welony ślubne na metry i gotowe.
Welony Gazowe Grenadin, tiulowe.
Szaliki damskie najmodniejsze od 50 ct. do złr. 4.
Garnitury: Broszki i Kolczyki prawdziwe koralowe po złr. 3·80, 4·50 i 5.
Grzebienie za włosy ozdobne, od 40 ct. do złr. 3.
Grzebienie do czesania od 25 ct. do złr. 2.
Szczotki do włosów, do grzebieni, do zębów.
Szpilki ozdobne do krawat po 20, 50 ct., złr. 1 do 2·50.
Pończochy białe saskie, tuz. złr. 4, 5, 6, 9, 12, stosownie na pary.

Oryginalne Wody kolońskie „Jean Marisfarina“ Julichsplace Nr. 4.
Wody kolońskie „Jean Marisfarina“ Julichsplace Nr. 2.
„ „ Wody kolońskie „Jean Marisfarina“ Gegen uber d. Neumarkt flaszka „double“ 50 ct., 1, 1·80, 2, 3, w tuzinach 20% opustu.
Pudry wypróbowanej znanej jakości Veloutine „Charles Fay“ w Paryżu pudełko 1·80 ct.
Pudry Guster Lohsd pudełko 1·80, Puder „Laichners“ pudełko złr. 1.
Pudry Riegiera pudełko 1, 1·50, Pudry Trin Nuglisch pudełko 35, 50 ct.
Perfumy w różnych zapachach flaszka 40, 50 ct., 1, 1·20, 1·50, 2 do 3.
Pasty do zębów po 35, 80 ct., 1·25. Mydło toaletowe od 10 ct. do 1·40 sztuka.

W. Bystrzonowski, Lwów, ul. Halicka l. 18.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysela odwrotną pocztą.

Ceny najniższe stałe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Zubalewicza.